Nr. 100. We Lwowie — Piątek dnia 11 Kwietnia 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 7 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6—8 Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

MORSKIE OKO.

Lwów 10 kwietnia.

Z prawdziwem zadowoleniem przyjęło nasze społeczeństwo wiadomość, że wreszcie po licznych trudnościach i przeszkodach, przyszło do ostatecznego ukonstytuowania się sądu polubownego w sprawie Morskiego Oka. Niewątpliwie wielka część w tem zasługi arbitra prezydenta dr. Tchorznickiego, który napierał na jak najrychlejsze zebranie się sądu.

Obecnie dowiadujemy się ze źródła kompetentnego jeszcze o następujących szczegółach.

Rozprawy sądu polubownego rozpoczną się prawdopodobnie 16 sierpnia i potrwają do końca września.. Rozprawy odbywać się będą w jednem z miast, położonych poza granicami tak Węgier, jak i Galicyi, w takiem mianowicie, gdzie się znajduje namiestnictwo lub sąd apelacyjny. Sądowi polubownemu potrzebnym bowiem będzie lokal obszerny, gdzieby mogły być złożone bezpiecznie stosy aktów, dotyczących sprawy Morskiego Oka.

Sędziom pp.: Winklerowi, Tchorznickiemu i Lechoczky'emu będą przedstawione wszystkie akty dotyczące tej sprawy, będą dalej przedstawione wnioski i wywody obu stron. W ciągu postępowania dowodowego będzie zapewne w okolicy Morskiego Oka przeprowadzona wizya lokalna.

Rozprawa, jak już wiadomo z poprzednich doniesień, będzie ustna i jawna, zostaną też do niej dopuszczeni sprawozdawcy pism.

Wynik odbytych niedawno przedwstępnych konferencyj wiedeńskich sądu polubownego zakomunikował prezydent dr. Tchorznicki — naturalnie w granicach możliwości — dr. Ponikle, prezesowi krakowskiego komitetu dla sprawy Morskiego Oka.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 8 kwietnia.

(*t*) Pierwszy dzień obrad parlamentu po feryach świątecznych minął wcale spokojnie — burza jednak wisi w powietrzu a pociecha w tem tylko, że z dużéj chmury zazwyczaj bywa mały deszcz.

Z rozpoczęciem posiedzenia zdawało się, że w Izbie, zwłaszcza po stronie ław niemieckich, dość pusto — dopiero gdy mówił prezydent ministrów dr. Koerber, pokazało się, że wszystkie stronnictwa były przygotowane do walki i skonsygnowały swoje zastępy w pełnym komplecie.

Poseł dr. Hoffmann von Wellenhof, profesor gimnazyalny z Gracu, w długiej mowie, z wielką swadą wygłoszonej, dał wyraz uczuciu głębokiego niezadowolenia Niemców z ich sytuacyi w parlamencie i w państwie — że czują się odosobnionymi, zmajoryzowanymi, wypieranymi ze swojego stanu posiadania krok za krokiem. Oświadczył, że jego stronnictwo — nawiasowo mówiąc, najliczniejsze z niemieckich frakcyj, bo liczy 48 głosów, przechodzi odtąd w stosunek najostrzejszej opozycyi wobec rządu dra Koerbera, i że będzie głosowało w trzeciem czytaniu przeciwko całemu budżetowi.

Zaraz po tym heroldzie, zapowiadającym wojnę, zabrał głos dr. Koerber. „Wszechniemcy“ i nowozaciężni ich podkomendni ze stronnictwa niemieckich ludowców uważali za obowiązek honoru opozycyjne usposobienie swoje przeciwko Koerberowi objawiać przerywaniem mu jego mowy krzykami. Gdy oni zaczynali hałasować, dr. Koerber przerywał mowę, i z właściwym sobie lodowatym spokojem czekał końca krzyków. Nie potrzebował jednak długo czekać, bo krzyczący, czując się najzupełniej izolowanymi w Izbie, czując, że nawet przeważna większość Niemców samych jest im przeciwną, milkli zdetonowani

Dwa ustępy głównie rozjątrzyły opozycyjnych Niemców podczas przemówienia dra Koerbera: najpierw, gdy powiedział, że rząd usilnie będzie się starał spór o paralelki słoweńskie w gimnazyum w Cylei kompromisowo załagodzić— „na czem i Słoweńcy źle nie wyjdą“, a potem, gdy stanął w obronie dra Piętaka, oświadczając, że i on przyłoży ręki do pojednawczego załatwienia nieporozumień, jak głosował co do spornych pozycyj z pewnością nie w zamiarze draźnienia Niemców.

Otóż oburzyło to Niemców, że dr. Koerber obiecuje takie załatwienie sporów, przy którem i Słoweńcy „źle nie wyjdą“. Chcieliby, ażeby Słoweńcy byli upokorzeni i skrzywdzeni! Bardzo zirytował Niemców ustęp mowy dra Koerbera o Piętaku. Jakkolwiek bowiem był ten ustęp ostrożny i ogólnikowy, lecz pomimo to zaznaczył całkiem stanowczo zgodę dra Piętaka z resztą gabinetu i to, że stanowisko jego w rządzie pomimo głosowania cylejskiego — a może właśnie wskutek głosowania zgodnego z Kołem polskiem, jest niezachwianem i mocnem.

Powody spokojnego zachowywania się przeważnej części Niemców objaśniają osobistości dokładnie obznajomione w zakulisowemi stosunkami w parlamencie w następujący sposób:

Większość Niemców boi się jak ognia wzrostu wpływu Schönerera i Wolfa, co byłoby nieuniknionem, gdyby było rzuconem hasło najostrzejszej opozycyi narodowej niemieckiej. Kapelmistrzem tej opozycyi byłby Schönerer, a pod jego komendą Niemcy austryaccy iść nie chcą. Nawet ze stronnictwa ludowców niemieckich (*der deutschen Volkspartei*), które uchwaliło przejście do opozycyi i zapowiedziało ją oficyalnie w pełnej Izbie przez usta dra Hoffmana von Wellenhoff, znaczna część i to najpoważniejszych jego członków, nie życzy sobie absolutnie rozbicia parlamentu. Do tych należą: teraźniejszy prezes tego klubu, dr. Derschatta i dawny jego prezes, obecnie pierwszy wiceprezydent Izby, dr. Kaiser.

Rumor opozycyjny wywołały w znacznej części intrygi i dziennikarska agitacya hr. Stürgkha, który chciał wyzyskać sposobność, ażeby wypłynąć z tej afery jako niemiecki narodowy minister. Otóż i ta rzecz przyczyniła się do rozdwojenia Niemców. Wiadomo bowiem, że przeważna część Niemców nie życzy sobie mieć w gabinecie ministra-rodaka jako specyalnego zastępcę interesu Niemców, ponieważ według ich przekonania cały gabinet powinien być niemieckim, tak jak Austrya powinna być niemiecką cała. Powtóre — jeżeli miałby być kto niemieckim *Landsmannministrem* to chyba nie hr. Stürgkh, mało lubiany, gdy są do tego kandydaci w pośród Niemców więcej popularni i więcej uzdolnieni, jak np. dr. Bärnreiter, dr. Gross, dr. Derschatta i kilku innych.

Wreszcie zaszachowała Niemców pogłoska, iż Czesi są zdecydowani, na wypadek gdyby Niemcy głosowali przeciwko budżetowi, porzucić opozycyjne stanowisko, jakie zajmują wobec rządu dra Koerbera, i głosować za budżetem.

W takim razie Niemcy zostaliby ze swoją opozycyą znowu w mniejszości, i dopomogliby sami do formalnego wznowienia związku autonomicznej prawicy.

To ich przeraża — i odbiera im wszelki animusz opozycyjny!

Sprawy zagraniczne.

Żydzi w Rumunii.

Podawaliśmy swego czasu dokładne szczegóły nowej rumuńskiej ustawy procederowej, wymuszonej na rządzie rewolucyjnemi niemal demonstracyami rękodzielników. Ustawa ta nas także w Galicyi nadzwyczaj obchodzi. Jest ona wymierzona przeciw obcym rękodzielnikom w ogóle, ale przedewszystkiem, a w danym stanie rzeczy niemal wyłącznie przeciw żydom, — i gdyby ściśle przeprowadzoną została, żydzi, pozbawieni zarobku musieliby emigrować z Rumunii na Bukowinę i do Galicyi. Do Węgierby ich nie dopuszczono; tamtejsi żydzi bogaci, kierujący obecnie państwem węgierskiem, poznali już, że Węgry już i bez tego zanadto zalane są żydami ubogimi, że dalszy napływ żydów do Węgier wywołałby tam okropną walkę antysemicką, na którą już się teraz zanosi dlatego nawet część swojej hołoty, która ja upior przydusiła i wyssała do szpiku całą Ruś węgierską, wyprawili juścić do Galicyi.

Nowa ustawa ma wejść w życie dnia 18 września. Cała na sługach żydów będąca prasa po całym świecie podniosła srogi krzyk oburzenia przeciw Rumunom; ale to jakoś nic nie pomagało; o cofnięciu ustawy mowy nie ma, bo też na istotną rewolucyę rząd rumuński narazić się nie może. Kahał bukareski udał się tedy dnia 5 bm. do króla z przedstawieniem; król przyjął deputacyę i przedstawienie miłościwie, ale odpowiedzi właściwie niedał. Więc znowu cała owa prasa podniosła krzyk srogi, a onegdajszy *Berl. Tageblatt* wystąpił nawet z artykułem pod nap. „Upadek Rumunii“.

Zagrażało przeto Galicyi nowe nieszczęście, — tymczasem bukareski korespondent *Pester Lloyda* — głośnego organu wszechżydów- wskazuje, że ustawa ustawą pozostanie, ale rozporządzenia wykonawcze z gruntu ją zmienią. Minister domen Missa zwołał delegatów wszystkich rumuńskich izb handlowych i na tem zebraniu zapowiedział odnośne ulgi.

Według ustawy może rzemieślnik w Rumunii prowadzić swój proceder jedynie, jeśli należy do korporacyi rękodzielniczej, obcy zaś rzemieślnik musi nadto postawić dowód, że państwo, do którego przynależy, dopuszcza rękodzielników rumuńskich do tych praw, które swojskim przysługują. Takiego dowodu nie zdoła przedstawić żyd urodzony w Rumunii a więc nie posiadający poza Rumunią ojczyzny, a w Rumunii za cudzoziemca poczytywany. Minister oświadczył teraz, że od urodzonych w kraju żydów, choć nie naturalizowanych, byle wojskową służbę w Rumunii spełnili, nie będzie się wymagało postawienia owego dowodu, więc i bez niego do rumuńskiej korporacyi rękodzielniczych przyjmowani być mogą.

Dalej wymaga ustawa, aby proszący o przyjęcie do korporacyi majster lub czeladnik złożył świadectwo uzdolnienia albo egzamin. Otóż rozporządzenie wykonawcze będzie wymagało tego jedynie od świeżo do kraju przybywających rzemieślników, a od pracujących już w kraju jedynie w takim razie, gdyby co do uzdolnienia reklamacye wniesione zostały.

Dla zamożniejszych żydów najdrażliwszym jest § 95 ustawy, stanowiący między innemi, że przy wszelkich przedsiębiorstwach i dostawach dla państwa, powiatów i gmin, tudzież dla władz cywilnych i wojskowych (do sumy 30.000 franków) uwzględniane będą oferty obywateli rumuńskich, choćby o 5 proc. więcej żądały, niż obcy konkurenci. Co do tego punktu, minister nie złożył żadnego oświadczenia, wszelako korespondent dowiedział się od kompetentnego dostojnika ministerstwa domen, że do obcych zaliczani tu będą jedynie tacy procederzyści, którzy dla chwilowego pobytu przybyli do Rumuniii i jako nienależący do żadnej rumuńskiej korporacyi rękodzielniczej uważani będą.

Ziemie polskie.

„Liga Narodowa“.

W kwietniowym zeszycie *Przeglądu Polskiego* znajdujemy artykuł p. t. „Liga Narodowa i jej organa“, na który chcielibyśmy zwrócić baczną uwagę całego społeczeństwa:

Stoimy dziś wobec faktu, którego ignorować nie można — uwierzyć mu trudno. Do różnych żywiołów rozkładu, nurtujących organizm społeczny i zagrażających przyszłości narodu — przybywa jeden czynnik więcej, może najbardziej niebezpieczny. Chorobą wewnętrzną, najcięższą, bo powrotną, chorobą, która przypomina zarazy dziecięce, bo chwyta studentów w szkołach i młodsze warstwy społeczne, choć najuporczywszą bywa ona u starców, gdy w nałóg i stan chroniczny przejdzie — jest ta gorączka, co wysnuwa fantastyczne obrazy wbrew srogim doświadczeniom i ciężkiej rzeczywistości. Choroba ta miewa swe paroksyzmy co lat kilkanaście — ilekroć wyrasta pokolenie, które zapomniało srogich doświadczeń swych ojców. Czterdzieści lat dobiega od strasznego pogromu. Naród nasz przebył w tym okresie olbrzymi proces wewnętrzny. Nie było klęski i niedoli, któraby nam była oszczędzoną. Zarosły pobojowiska i groby — lecz co runęło, to się już nie dźwignie. Granice się ścieśniły — ziemi ubyło z pod nóg — otoczył nas zbliska żelazny pierścień militaryzmu i od żelaza twardszej nienawiści, co dzieło pomsty i wyniszczenia popychała dalej. Wśród ucisków nie brakło dowodów dojrzałości politycznej — nie tu tylko, gdzie było dozwolonem jawne działanie i jawna wymiana myśli, ale zwłaszcza tam, gdzie jej miarą była siła wytrwania z godnością i spokojem bez rozpaczy i szamotania. Żaden zewnętrzny zamach nie zdoła wyrwać narodowi życia, okrom zamachu od własnej ręki. Problemat wytępienia narodowego, czy ze wschodu czy z zachodu, okazał się daremnym; jedyna śmierć — to samobójstwo. Więc na straży życia narodowego wobec najsroższych ciosów stanęło sumienie i stanął rozum, co kierował uczuciem, a trzymał na wodzy wyobraźnię.

Pozostała garstka niepoprawnych, epigonów tajnego rządu, który był arcydziełem kunsztu konspiracyi na naszą zgubę. Ogół polski wyłącznie z pism pruskich dowiadywał się o tlejącym gdzieś zniczu rewolucyjnych knowań a pisma te spieszyły ogłaszać światu każdą odezwę tajną i rachunki Skarbu Narodowego, z różnych źródeł to rosnącego, to ulatniającego się Sporadyczne objawy prasa polakożercza przedstawiała w powiększającem świetle *ad usum Delphini*. W ciemnościach trudno rozpoznać policyjnego prowokatora od fanatyka konspiratorstwa. Bywały chwile, kiedy dla ostrzeżenia opinii polskiej wydobywaliśmy „na jaw“ tajne odezwy z wezwaniem do nowych awanturniczych robót, a jeden z ludzi publicznych o rewolucyjnej przeszłości miał tę zręczność i zasługę, że odwrócił w czasie kampanii rosyjskiej na Wschodzie 1878 r. prowokacye angielskie i angielskie pieniądze w inną stronę, chroniąc kraj od nowych pokus i nowych klęsk.

Potem znów kilkanaście lat ciszy, wewnętrznego skupienia. Znużyła się ręka prześladowców od zadawanych plag, a z drugiej strony szczepowa nienawiść szukała pozorów i motywów dla polityki wyniszczenia. Nie omieszkano motywów tych dostarczyć tym, co widmem polskiego niebezpieczeństwa wznowić usiłują solidarność dwóch północnych potęg.

Kto dziś, jak ongi Władysław Niegolewski, gdy wykrywał intrygę Baerensprunga i Posta, zdoła zadać kłam ministrowi Hammersteinowi, gdy w parlamencie berlińskim sprawę dzieci wrzesieńskich łączy z wielką konspiracyą wszechpolską? Wszak on ma w ręku cały plik nietylko tajnych odezw, ale jawnie wychodzących dzienników, będących w pośredniej lub bezpośredniej łączności z bezimienną ligą.

Od Wrześni, gdzie objaw nie był przygotowany, ani sztucznie wywołany, poszło hasło do Siedlec i Białej, a gdy w Warszawie zrzucano Orła pruskiego, we Lwowie skaleczono rosyjskiego Orła, jakby na to, aby wezwanie z Berlina do Petersburga wspólnej solidarnej akcyi przeciw dzieciom polskim i polskiemu niebezpieczeństwu, odniosło jak najspieszniejszy skutek, jakby na to, aby oburzenie opinii na nadużycia pedagogów niemieckich spiesznie stłumić, a zwrócić pościgi na polską agitacyą. Choć pobudka tu i tam była równie słuszną, oddźwięk w szkołach rosyjskich był dziełem agitacyi. Organa ligi miały spieszne i dokładne sprawozdania o zaburzeniach młodzieży siedleckiej. Mówiono w nich, że dorasta pokolenie „mścicieli“. Była to pierwsza próba akcyi związkowej. Pojawiła się odezwa z wezwaniem, aby wywołany ruch demonstracyi wstrzymać, a w odezwie czytamy słowa o „pochyłej płaszczyźnie“, które przedewszystkiem autorowie bezimienni do siebie zwrócić powinni. Podniecać ruch, aby nim kierować i aby mu dać świadomość polityczną, gdy się działa na dzieci i tłumy — to złudzenie działaczy nowej szkoły. W rzekomej świadomości i trzeźwości, o której *Przegląd Wszechpolski* szeroko rozprawia, okazali oni przy tej pierwszej próbie tę wielką nietrzeźwość polityczną, aby naraz działać na dwa fronty, przeciw Niemcom i Rosyi równocześnie, przez studentów, których całe szeregi wydalono ze szkół. Próba dowiodła tylko, że organizacya umie wywołać posłuch tajnej komendzie, że umie wyzyskać łatwowierność młodzieży i grać na uczuciach, jak w epoce demonstracyj warszawskich przed czterdziestu laty.

W dalszym ciągu omawia rzeczony artykuł organa „Ligi Narodowej“, mianowicie *Przegląd Wszechpolski, Polak, Słowo polskie, Wiek XX*, i tak dalej pisze:

Czytając ogniste prowokacye na szerszą agitacyę obliczonego *Polaka* lub stek komunałów w świeżo ogłoszonej książce p. Rawity Gawrońskiego („*Rok 1863 na Rusi*“), nie zostaje wątpliwości, że są ludzie, ktorzy czy myślą, czy nie o wielkiej wojnie naraz we wszystkich trzech dzielnicach, to nieprzerwalność tajnych rządów mają za swój ideał i swój dogmat.

Kto są ci ludzie? Czy spadli z księżyca, czy przespali lat czterdzieści i zbudzili się w stanie nietrzeźwym? Czy nie wiedzą, jak się postać Europy zmieniła i sama natura wojny przeistoczyła?

Czego chcą ci ludzie? Czy nowych ofiar, kraj w perzynę obrócić, czy chcą świadomie lub bezwiednie iść w pomoc pruskiej hakacie i zabezpieczyć działaczy czynownictwa, którzy swą przewagę i dodatki pensyjne utrzymują ciągłemi donosami, że kraj się nie uspokoił, a istnieją nieporządki i niepokoje? Czyliż wreszcie dążą i do tego, aby ostatnią usunąć deskę i strącić Galicyę ze stanowiska, jakie długoletnią pracą zdobyła sobie w Austryi?

Są granice szaleństwa, ktore tylko niepoczytalnością tłómaczyć można, a zagadką to politycznej psychologii, że zamiary występne nie wykluczają niekiedy dobrej wiary. U jednych bezgraniczna płytkość, u drugich stary nałóg, u innych jeszcze doktrynerstwo i wysokie pojęcie o własnem posłannictwie doprowadza do obłędu, czy zaciemnienia. Zagadką to znów etyczną, że tylokrotnie widziano ludzi o czystych zamiarach, którzy wpychali kraj w przepaść, szli na lep obcej intrygi, oddawali wrogom usługi i otwierali na nowo puszkę Pandory nieszczęść narodowych.

Lecz w gruncie rzeczy nie o wybuch z bliższym lub dalszym terminem chodzić tu może utajonym kierownikom ruchu, boć materyalna niemożebność tę ewentualność powstańczą z góry wyklucza. Chodzi o przywrócenie stanu gorączkowego w społeczeństwie, które doszło do moralnej równowagi o budzenie, jak mówią, ducha, choć on nie zasypiał, lecz zwracał się na drogi pracy, o nawiązanie rozerwanych sieci, o zainaugurowanie na nowo nieprzerwalności konspiracyjnej tajnych rządów — chodzi o to, aby każda w kraju normalna praca była przerwaną, wszelki *modus vivendi* uniemożliwiony, naród wzięty na łoże Prokrusta, a sprawa polska by stała się znów igraszką zewnętrznych wypadków, obcych wpływów, tajemniczych robót. Trzeba na nowo Polskę wprządz w rydwan europejskiej rewolucyi, od którego się wyzwoliła, a sprowadzić z torów wyższych zasad i prawd moralnych.

Wszechpolska demokracya wypiera się wspólnictwa z obozem socyalistów i stacza z nim niekiedy walki polemiczne. Tu atoli zachodzi ta różnica, że kiedy socyalizm w celach rzekomo humanitarnych wbrew swej naturze nie wyklucza narodowości jako środka działania, demokracya wszechpolska odwrotnie chce szerzyć anarchię społeczną dla celów narodowych. Który z tych dwóch prądów uzyska przewagę — wątpić niepodobna.

Jedno słowo powtarza się na różne tony, czytamy go w dziennikach, słyszymy na zebraniach: hasło uświadomienia. „Uświadomiony lud“ — powtarzają zgodnie z demokracyą wszechpolską ludowcy, powtarzają i socyaliści. „Uświadomienie kobiety“ jest hasłem feminizmu. Uświadomić wreszcie dziatwę szkolną zapomocą obchodów i demonstracyj, nawet burd. W fantastycznej powieści Edgarda Poe mamy obraz tego uświadomienia. Amerykański dekadent w przerobieniu Baudelaire'a przedstawia szpital ociemniałych wśród lasu. Jakiś szaleniec otwiera szpital i wprowadza ślepych w gęsty bór— zrazu trzymają się oni łańcuchem za ręce, lecz co chwila uderzają o drzewa, utykają o złomy, przewracają się w rowy, jedni łamią ręce i nogi, inni padają roztrzaskując czaszki. Następuje burza, biją pioruny, łamiące się gałęzie przywalają nieszczęśliwych ślepych. Opowieść kończy się rykiem

---

8

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

Zbieram wszelkie siły mego umysłu, naciągam i stroję wszystkie struny mej duszy i czuję, że stworzyłbym jako ideał i doskonałość lasu taki las, jaki teraz mam przed oczami. Te dzwonki leśne, maliny, kaliny, bluszcze, sosny bronzowe i buki omszałe!

Przeklęte pieniądze. Gdybym je miał!

Pójść z tego lasu prosto do domu, do zacisznej muzycznej pracowni i zagrać pieśń o szumach lasu, o harmonii much igrających w słońcu, o wodach szmaragdowych, zawilcu i konwalii... zagrać dyssonansem burzy, trucizny, która patrzy z jagody wroniego oka, piorunu, który sosnę wali...

Nie! Ja się urodziłem po to, aby dziecko bez talentu nauczyć tego, czego się ono nauczyć nie może. A muszę kłamać, że nauczę, muszę przysięgać na absurd, bo stracę lekcyę... Przeklęty pieniądz!

Rytro 20 lipca.

Zapędziłem się aż tutaj na ruinę przeddziejowego niemal zamczyska. Głupie myśli. Tu mieszkał zbój, który mordował ludzi, rabował towary i z tego żył. Było i panowało wtedy prawo mocniejszego. Dziś szczycimy się postępem, cywilizacyą, Bóg wie czem,— a przecież dzieje się zupełnie to samo. Forma się zmieniła, rzecz ta sama. Dzisiejszy „Ritter“ wkłada pieniądze do banku, a w tym samym banku zastawiam ja frak i muszę ritterowi procent płacić.

Dlaczego muszę? Bo muszę żyć. Dlaczego jeden człowiek bierze czynsz, drugi płaci czynsz? Bo pierwszy jest mocniejszym, jak mocniejszym był rabuśnik rycerski. Że tamten był mocniejszym pięścią, a ten kapitałem, toć w tem nie ma żadnej różnicy.

Żegiestów 22 lipca.

W żegiestowskim zakładzie kąpielowym nie bywam umyślnie przedewszystkiem dlatego, aby nie płacić taksy zdrojowej, powtóre zaś dlatego, aby nie słyszeć okropnej muzyki, jaką nas darzą nasze stacye klimatyczne. Może to i źle, bo towarzystwo ludzi rozerwałoby mnie trochę, śmiech ludzki nasunąłby lepszą myśl do głowy. A tak sam siedzę i dręczę się bez końca.

Nie ma nadziei! Nie ma! Skończę na mej strasznej pedagogii... o, gdyby na niej skończyć. Przecież uczyć będę mógł tak długo, póki mi siły starczą; potem na starość towarzystwo dobroczynności lub zakład Helclów — oczywiście, jeśli mnie tam przyjmą. Bo jeśli nie przyjmą, to zgon w żebrackiej kruchcie kościelnej lub w rynsztoku.

To straszne wiedzieć, że nie do tego mnie Bóg powołał. Straszna ta niemoc, to szamotanie się człowieka, który wie, że ze sieci się nie wydostanie, a jednak się szamoce. Nie wydostanę się, nie wydostanę! Na loteryi nie wygram, bo nie stawiam; nie odziedziczę nic, bo na świecie nie mam nikogo. Nikogo!

Czemu nie mam mocy wyjść z tego piekła!

Żegiestów 23 lipca.

Samobójstwo...

Nie ma wyjścia — to trudno.

Dziś dopiero otworzyły mi się oczy. Rozum mój oświecił serce, którem dotąd myślałem; jestestwo moje dziś zobaczyłem bez osłon, siebie bez koturn, bez aksamitu teatralnego i galonów szychu.

Dotąd w głębi duszy, na dnie serca mojego była pociecha: nie będziesz kompozytorem, bo los nie chce i Bóg tego nie chce, będziesz jednak dobrym nauczycielem muzyki i pożytecznym obywatelem w społeczeństwie. Nie mogłeś być jenerałem, bądź żołnierzem, nie mogłeś być architektą, będziesz dobrym murarzem. Ten blichtr spadł mi z oczu dzisiaj.

Obliczyłem statystycznie, ilu ja mam zdolnych uczniów, względnie uczenic. Odpowiedź brzmiała: Ani jednego! ani jednej! Wszystko bez talentu, uczy się dlatego, bo muzyka w modzie, bo klekotanie na fortepianie w modzie. Czemże więc ja jestem i jaki pożytek z mej pracy?

Jestem prostym wyzyskiwaczem głupoty ludzkiej, potrzebnym może, ale nie pożytecznym ludziom, jestem błaznem, żyjącym z ludzkiej głupoty, z ludzkiej pychy.

Nie! Nie jestem ja tak pożyteczną pracującą jednostką, jaką jest szewc, szklarz i stolarz, bo to działacze pozytywni, robią rzeczy naprawdę pożyteczne i naprawdę potrzebne dla bliźniego. Ja jestem czemś w rodzaju kasyera przy totalizatorze, który jada obiady za pieniądze zgrywających się głupców.

Nie ma wyjścia. Straszne żelazne kajdany na rękach, straszna obroża na szyi mówi: nie pójdziesz dalej, nie będziesz tem, do czego cię Bóg powołał. Pieniądze, te wstrętne pieniądze....

Żegiestów 24 lipca.

Zastrzelę się.

Dzisiaj postanowiłem odebrać sobie życie, zrzucić ten okropny ciężar istnienia. Stało się to tak: Idąc jak zwykle koło toru kolejowego, zobaczyłem czarne czeluście tunelu; niewiem skąd przyszła mi ochota wejść w ciemnię, przespacerować się pod wilgotnem, poczerniałem od dymu sklepieniem. Szedłem bokiem szyn dalej i dalej, tak, że wylot tunelu nie wydawał się większym od srebrnego guldena. Wtem słyszę zdaleka dzwonek sygnalizujący nadejście pociągu. To przypomniało mi, że o tej porze idzie z Krynicy pociąg osobowy. Zegarek pokazywał, że za dziesięć minut najdalej pociąg będzie w tunelu. Nie wiem co się ze mną stało, czułem tylko, że jakaś straszna pokusa wstąpiła we mnie: rzucić się na szyny i zginąć pod pociągiem. Niepowstrzymana moc ciągła mnie do tego, — nieprzeparta siła pchała mię do okropnego czynu. W jednej chwili niespodziewanie powstał ten zamiar. Głos ogromny wołał na mnie: skończ! skończ! skończ!

W środku tunelu była framuga, wykuta snać dla budnika lub stróża tunelowego. Wszedłem w nią, aby uzyskać rozmach do rzucenia się na szyny, aby zresztą ukryć się przed oczami maszynisty, który mógłby w światłach lokomotywy mnie zobaczyć i pociąg wstrzymać. Słyszę zdala idącą maszynę — gwizda wjeżdżając w tunel, sapi i huczy, że aż dudni, że drży w tunelu każdy kamień. Już... już nadchodzi... rozpędzam się... W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego... Straszna ręka mię wstrzymała...

. . . .

Jaka moc stanęła mi w drodze, nie wiem. Opatrzność, czy moje tchórzostwo, nigdy chyba nie odgadnę.

Wyszedłem z tunelu ze wstydem, zły, wściekły na siebie. Gdybym był uczynił, co zamierzałem, jużbym nie istniał, zeszłaby z duszy rozpacz i zmora, które ssą mą krew.

(C. d. n.)

dzikich zwierząt, które zręcone jękiem kalek wnet rozedrą je na sztuki.

Obrazek ten o ponurym nastroju przypomniał nam, czem być może uświadomienie mas w połączeniu z hasłem niezależności i tajnej organizacyi.

Wprowadza się łańcuchem ludzi z zawiązanemi oczyma, aby anonimowi przywódzcy wiedli młode pokolenia i młode warstwy społeczne wśród przepaści i gęstego lasu do nieznanego celu. Organizacya tajna wymaga z natury swej przysięgi, a przysięga jest zrzeczeniem się wolnej woli, sądu własnego rozumu i sumienia. Podstawą jej, jak wszędzie w konspiracyi, tajemnica i bezwzględne posłuszeństwo utajonej władzy. W ciemności jedni drugich odpychają od steru, dziś ci, jutro inni wydają rozkazy.

Nie dość tego — łańcuch konspiracyjny nigdy się nie kończy w jednym kraju, ale rozsuwa się i łączy z obcemi związkami a na ostatnie ogniwa gdzieś na dnie sekty. I to zawsze było tragizmem naszych organizacyj i spisków, że choć powstawały z patryotycznych myśli, szukały oparcia na zewnątrz. Ostatnie szarpnięcie wychodziło zawsze z obcej, nieznanej ręki. Tak karbonarowie wojskowi, co wydali Belwederczyków, przyspieszyli wybuch na znak z Paryża dla dywersyi Rewolucyi lipcowej. Tak Komitet Centralny przed 40 laty w Warszawie był zawisłym od związków rosyjskich. Polska w ruchach spiskowych służyła zawsze wbrew swemu interesowi obcym sprawom.

Organizacya tajna jest tem w życiu publicznem, czem szalone koło w mechanizmie, gdy raz puszczone w obieg łamie i kruszy wszystko — opinię kraju, sumienie i rozwagę ogółu, sami nawet kierownicy nie zdołają oprzeć się popędowi z zewnątrz przychodzącemu.

Sprawy krajowe.

Akademia rolnicza w Dublanach.

Wydział kraj. uchwalił przedstawić sejmowi wnioski: o powiększenie etatu nauczycieli akademii rolniczej w Dublanach o jedną posadę profesora z płacą 2600 kor. i dodatkiem aktyw. 480 kor.; dalej o otwarcie w r. 1902 kredytu 30.632 kor. na budowę domu mieszkalnego dla jednego profesora, który musi dla braku pomieszczenia mieszkać we Lwowie; wreszcie donosi się wydział kraj. kredytu na połączenie Dublan ze Lwowem linią telefoniczną kosztem 2000 kor., na który to cel Tow. gospodarskie we Lwowie ofiarowało 600 kor., resztę zaś 1400 kor. pokryć ma fundusz krajowy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 10. Kwietnia 1902

Kalendarzyk.

W piątek 11 kwietnia Leona Pap. — Gr. kat. 29 marca Marka. — Wschód słońca 5·28, zachód 6·36. — Kal. słow. Jaromir.

W sobotę 12 kwietnia Juliusza. — Gr. kat. 30 marca Joanna. — Wschód słońca 5·27, zachód 6·38. — Kalendarz słowiański Lubosław.

W niedzielę 13 kwietnia Justyna. — Gr. kat. Ipatya Jep. — Wschód słońca 5·24, zachód 6·35. Kalendarz słowiański Przemysława.

Na ogólnych audyencach czwartkowych przyjął cesarz między innymi profesora dra Grzegorza Ziembickiego.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego zarządcę górniczego F. Krasuskiego radcą górniczym w VII klasie rangi *extra statum*.

P. Minister rolnictwa zamianował komisarza inspekcyi lasowej kl. II J. Małeckiego komisarzem inspekcyi lasowej kl. I.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: F. Parnica z Makowa do Kęt, L. Dickmana z Nowego Targu do Krościenka, K. Wiśniowskiego z Strzyżowa do Chrzanowa, J. Barbackiego z Dobczyc do Wieliczki, N. Paleczngo z Frysztaku do Oświęcimia, J. Mieroszewskiego z Dobczyc do Krzeszowic, P. Wielgana z Czarnego Dunajca do Nowego Targa, J. Szymeczka z Jordanowa do Skawiny, M. Mokrego ze Żmigrodu do Grybowa, dr. Stanisława Wilsona z Oświęcimia do Nowego Targu W. Kuczego z Głogowa do Brzeska.

Minister sprawiedliwości nadał adjunktom bez oznaczonego miejsca służby w krak. wyż. sądzie kraj. posady: A. Ostrowskiemu w Leżajsku, dr. A. Jendlowi w Gorlicach, A. Banasiowi w Kalwaryi.

Wreszcie adjunktami mianował auskultantów: J. Paruch dla Czarnego Dunajca, W. Głodkiewicz dla Ropczyc, A. Kurowski dla Frysztaku, A. Jossé dla Ropczyc, H. Schmutz dla Strzyżowa, Z. O... dla Tarnobrzega, Z. Zdankiewicz dla Brzeska, J. Zabek dla Ulanowa, A. Jura dla Głogowa, J. Kołtusz dla Żmigrodu, J. Tenczyn dla Makowa, A. Błahociński dla Nowego Targu. E. Hoffmann, J. Wolf, A. Buliński i K. Kłodziński dla okręgu krakowskiego wyż. sądu kraj., W. Wodziński dla Jordanowa i koncypient prokuratoryi skarbu dr. T. Idzbyński dla Bieca.

Odznaczenia. Cesarz nadał starościnie Józefowi Harasymowiczowi we Lwowie krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Na dziś czwartek dla Galicyi wschodniej i Bukowiny zapowiada centralna wiedeńska stacya meteorologiczna poprawienie się temperatury.

Akademicy ruscy. Z Wiednia donoszą, że akademicy ruscy należący do t. z. partyi ukraińskiej, powrócić mają do Lwowa, ... z uniwersytetu lwowskiego przesiedlili się do Wiednia, ... wytrwać w strejku, ponieważ nie wszystkie jeszcze ich postulaty zostały spełnione.

Kronika lwowska.

Gapie. Wczoraj wieczorem po godz 7 zjawiło się na placu Maryackim trzech oficerów rosyjskich w mundurach, którzy w tłumie spacerujących żydów wzbudzili takie zdziwienie, że gdy weszli do składu rękawiczek gromada cała otoczyła budynek Towarz. kred. ziemskiego i spoglądała przez szyby sklepu, jakby na jakie dziwowisko, a potem, gdy szli z tamtąd, towarzyszyła im w dalszej drodze. Gotowi oni pomyśleć, że na prawdę, dzicz u nas panuje a to tylko żydowska ciekawość i gapiostwo.

Oficerami tymi byli: generał Weyman, pułkownik Neykardt i podpułkownik Guscharow, którzy w powrocie z Wiednia do Petersburga zatrzymali się we Lwowie i w swoich paradnych mundurach składali wizytę konzulowi p. Postosobskinowi, od którego następnie pieszo do hotelu wracali.

Dom uniwersytecki. W roku 1888 utworzyli profesorowie i docenci uniwersytetu lwowskiego fundacyę wieczystą pod nazwą „Dom uniwersytecki“. Celem tej fundacyi jest: 1. założenie i utrzymanie taniego stołu dla studentów tut. uniwersytetu, 2. urządzenie hospicyum dla chwilowego pomieszczenia ubogich akademików a wreszcie 3. przysposobienie odpowiednich lokalności przeznaczonych na naukowe i towarzyskie zebrania młodzieży uniwersyteckiej. Fundacya ta wejdzie w życie, skoro się zbierze dostateczny dla osiągnięcia jej celów kapitał. Dotychczasowe jej fundusze, zebrane niemal wyłącznie ze stałych składek lub datków profesorów i docentów tut. uniwersytetu, wynoszą według ostatniego rachunku za rok 1901 już dosyć znaczną sumę k. 38.000 w efektach i k. 107·60 w gotówce. Stosownie do uchwał senatu akademickiego, do którego zarząd tej fundacyi należy, zapadłej dnia 20 marca 1899 r. wejdzie ona w życie, gdy fundusze wzrosną do sumy k. 60.000

Budowa Banku krajowego. Jak wiadomo, krakowskie Tow. techniczne uchwaliło wystosować petycyę do Banku krajowego o rozpisanie konkursu dla polskich architektów na plany zamierzonej budowy gmachu bankowego. Pismo to nie odniosło pożądanego skutku, dyrekcya Banku bowiem odpowiedziała Towarzystwu, że konkursu nie rozpisze, bo nie zamierza budowy oddzielnego gmachu, tylko wzniesienie dobudówki do dzisiejszego domu, stanowiącego dalszy ciąg pałacu sejmowego, że przeto pod względem architektonicznym dobudówka ta nie może być utworem samoistnym, a co do rozkładu wewnętrznego będzie wzorowaną na istniejących budynkach bankowych, a przedewszystkiem na dwóch, w ostatnich czasach w Pradze postanowionych, skąd Bank otrzymał już szczegółowe plany i kosztorysy.

Koło panien opiekujące się zaniedbanemi dziećmi, rozwija bardzo dodatnią działalność. We środę zajęło się ono dwojgiem dzieci, braćmi Szurkowskimi, których nieludzki gospodarz wyrzucił na bruk, mimo, że jedno z tych dzieci jest ciemnem. a matkę ich oddano do zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie. Zarząd Koła panien umieścił biedaków u pewnej kobiety.

Z uznaniem podnieść należy, że towarzystwo to, mimo że istnieje dopiero od roku, zajęło się dotychczas już około 200 opuszczonemi dziećmi.

Za podrzucenie dziecka aresztowała w środę policya Eleonorę Gliniecką z Bełza.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się w czwartek zebranie towarzyskie, na którem śpiewać będzie p. Józef Recht. W wieczorze wezmą również udział siostra artysty, pianistka i panna Wanda Nałęcz, która objęła dział deklamacyi. Początek o godz. 9.

Odezwa Tow. prywatnego gimnazyum żeńskiego we Lwowie, którą zamieściliśmy swego czasu, znalazła sympatyczny oddźwięk w społeczeństwie. Na ręce komitetu, zajmującego się organizacyą tego gimnazyum, wpłynęło dotąd 24 zgłoszeń pozytywnych i szereg zapytań, prośb o bliższe informacye itd.—świadczących, jak bardzo potrzebną jest we Lwowie projektowana szkoła. Komitet — w którego skład wchodzą między innymi pedagowie tak wytrawni, jak prof. Radziszewski, Danysz, Twardowski, Finkel, Nusbaum, Głąbiński — czyni energiczne przygotowania, ażeby gimnazyum, mające fungować już od najbliższego roku szkolnego, stanęło na wysokości swego zadania. Do Towarzystwa, które będzie stanowiło materyalną i moralną podstawę istnienia gimnazyum, wstąpiło dotąd poważne grono osób—a lista pomnaża się ciągle. Dalsze zgłoszenia do Towarzystwa, równie, jak zgłoszenia uczenic przyjmują panie: Kazimiera Twardowska (ul. Gołębia 10), Józefowa Nusbaumowa (ul. Ścieżkowa 20) i Kamilla Chołoniewska (ul. Ścieżkowa 14). Statuty znajdują się już w namiestnictwie.

Przejechany przez pociąg. Do szpitala lwowskiego odstawiono wyrobnika Franciszka Skólskiego, którego przed kilku dniami przejechał pociąg na linii Lwów-Janów Jak się później przekonano, był Skólski w krytycznej chwili pijanym, wskutek czego dostał się pod koła pociągu.

Fałszywe jednokoronówki kursują we Lwowie. Falsyfikaty różnią się od prawdziwych tem, że materyał jest więcej matowy i nie wydają przy rzuceniu na stół takiego dźwieku jak prawdziwe.

Kronika krajowa.

Z Kulikowa piszą nam: Za czasów t. z. Kreis i Bezirkshauptmanow w pewnym powiecie naszego kraju niemogli się obywatele doprosić naprawy drogi, otóż jeden z nich wpadł na następujący pomysł: zaprosił pana Kreishauptmana, wielkiego lubownika sportu myśliwskiego, na polowanie a fornalowi kazał zaprządz do wózka parę tęgich anglików i jechać z p. Kreishauptmanem mimo grudy i dołów, co koń wyskoczy. Sługa spełnił rozkaz swego pana bez względu na ciągłe nawoływania pana starosty: *Um Gotteswillen fahren sie langsam.* Jak z krzyża zdjętego przywiózł go do dworu, a ztamtąd sam właściciel jeszcze w lepszy sposób podwiózł go pod las. Skutek był ten, że p. Kreishauptman nie doczekał końca I-go miotu, powozem krok w krok kazał się odwieść do domu, położył się do łóżka, posłał natychmiast po lekarza, ale zarazem wysłał do gmin najostrzejszy nakaz natychmiastowej naprawy dróg i tych, przez które jechał i innych, o które proszono.

Coś podobnego zdałoby się zaaplikować długoletniemu marszałkowi żółkiewskiemu, w powiecie sądowym kulikowskim — czy to w kierunku do Żółtaniec, czy w kierunku do Uchnowa, Sulimowa, Dziubałek, Artasowa, Błyszegrod. Przez te długie lata w kraju naszym rządów autonomicznych, w całym okręgu sądowym kulikowskim wymurowano dotychczas — aż 3 kilometry drogi — reszta są to t. z. „polskie drogi“ — na wiosnę i jesień bezdenne bagna, a w zimie straszna gruda. Rozpoczęto przed czterema laty na granicy powiatu tego murowaną szosę, która właściwie ma stanowić połączenie Kamionki str. z Żółkwią — lecz niestety daleko do jej wykończenia.

Ludzie dobrej woli i praktyczni, znający stosunki tutejszego powiatu, radzili p. marszałkowi zaciągnięcie pożyczki, aby budowę w szybszem tempie dokonać, lecz wszelkie tego rodzaju rady, rozbijają się o system oszczędnościowy p. marszałka żółkiewskiego.

Gdyby zaciągnięto pożyczkę i na spłatę jej podwyższony został dodatek drogowy, to byłaby w tem korzyść wszystkich, bo mniej niszczonoby fury, mniej niszczono inwentarza i ludziom czasu przybyłoby. Nie biurokratyczne chociażby wzorowe załatwienie „kawałków“ stanowi dobre kierownictwo powiatu, ale zaspokojenie jego praktycznych potrzeb, a między temi dobra komunikacya, dobre drogi to jedna z ważniejszych działalności rad powiatowych.

W Krynicy powracający od asenterunku, a więc podpici, Rusini z gminy Mochnaczki spotkali się z dwoma rekrutami Polakami z gminy Słotwiny. Rozpoczęła się bójka tuż przed sklepem Kółka rolniczego, nieco wyżej za teatrem. Rusini rozzuchwaleni liczebną przewagą, rzucili się na Polaków i jednego, Edwarda Nowaka ubili na śmierć kamieniami i kijami, drugiego pokaleczyli i zanim przybył kto z pomocą, uciekli. Dwóch z zabójców ujęto na drugi dzień i odstawiono do sądu w Muszynie.

Z Kołomyi donoszą, że dnia 18 bm. odbędzie się tam wiec chłopski, na którym omawianą będzie sprawa strejku robotników rolnych.

W Tarnopolu w nocy z 8 bm. dokonano śmiałej kradzieży. Niewyśledzony dotąd sprawca obkradł złotnika S. Halperna w rynku, w ten sposób, że dostał się do sklepu przez komin, który miał drzwiczki większe na korytarz prowadzące, a przedzielony był od sklepu jubilerskiego ścianką grubości tylko jednej cegły. Cegłę wyciągnął, dziurę z łatwością powiększył i dostał się do wnętrza. Pozabierał wszystkie przedmioty złote, a srebrnych nie tknął wcale. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 2.800 kor.

Z Brzeska donoszą, że gorączka emigracyjna w tamtejszych okolicach coraz większe przybiera rozmiary. W ostatnim tygodniu wyjechało około 200 ludzi za pracą do Niemiec. Na dworcu kolejowym w Słotwinie każdego dnia tłum emigrantów zalewa peron.

W Stanisławowie sąd owodowy skazał dwóch policyantów miejskich z Buczacza za znęcanie się nad aresztantami i wymuszanie zeznań od delikwentów za pomocą słynnego „anbinden“ na kary aresztu, jednego przez sześć, drugiego przez cztery tygodni.

Zasądzeni są: kapral Iachaj i policyant Stupiak. Zbrodnicze ich postępowanie znane było w całym Buczaczu, ale do wiadomości sądu dostała się dopiero przy następującej sposobności: Policya buczacka aresztowała dwóch braci Nahajowskich, siedmioletniego Michała i pięcioletniego Aleksandra podejrzanych o kradzież kr. Ażeby z chłopców tych wydobyć zeznania, użył kapral Machaj niezawodzącego środka, t. j. kazał najpierw jednego, potem zaś drugiego zupełnie „podług przepisu“ uwiązać. Starszego, jako wytrzymalszego, wieszano przez 10 minut, młodszego zaś, słabej konsytucyi, tylko przez 3 minuty. Chłopcy, jak się zdaje, zbrodni, o którą ich posądzono, nie popełnili, albowiem, pomimo szalonego bolu, ani jeden ani drugi do niej się nie przyznał. Policyant Machaj uderzył Nahajowskiego w twarz przed wieszeniem go. Stapiak był litościwszy i młodszego brata wieszając, nie skrępował zbyt silnie. Machaj skontrolował jednak operacyę i kazał mu węzły na palcach zacieśnić. Rzecz się wydała, obaj torturowani bowiem z bolu wrzeszczeli, wyszedłszy zaś z rąk oprawców, opowiadali, co z nimi w policyi czyniono.

Żydowska synagoga cmentarz na licytacyi Ponieważ kahał limanowski jak donosi *Naprzód* nie płacił swemu pisarzowi S. Folkmanowi pensyi przez czas dłuższy, ten zaskarżył kahał o zapłatę 575 zł., a uzyskawszy wyrok zajął egzekucyjnie synagogę, cmentarz, nawet ruchomości w synagodze, jak torę, świeczniki etc. Licytacya sądowa tych przedmiotów rozpisaną została na 4 bm. Kahał jednak wniósł o wyłączenie tych przedmiotów, jako potrzebnych do obrzędów religijnych, skutkiem czego sąd odroczył termin licytacyjny i wezwał rabina lwowskiego dr. Caro o wydanie opinii.

W Drohobyczu wzmaga się szkarlatyna w takim stopniu, że lekarz miejski uczynił wniosek zamknięcia czterech niższych klas tutejszego gimnazyum.

W Tarnowie odbędzie się dnia 12 bm. drugie uroczyste sadzenie drzew owocowych przy drodze Tarnów-Klikowa przez młodzież szkolną. Uroczystość sadzenia drzewek urządza tamtejsze tow. ogrodnicze pod protektoratem księżny Konstancyi Sanguszkowej.

Wypadek kolejowy. Ze Stanisławowa telegrafują nam pod d. 10 bm. Podczas przesuwania wykoleiła się na stacyi Teresin lokomotywa pociągu szutrowego z niewiadomej na razie przyczyny, zastanawiając chwilowo wjazd i wyjazd do Iwania pustego. Obrażenia nikt nie odniósł. Dochodzenie zarządzono.

W Rzeszowie znany był i lubiany dla uprzejmości, kaleka, Ludwik Prędki, jeżdżący na wózku, który sam sobie popychał kołem. Zebrak ten miał pensyjkę od magistratu, wynoszącą 18 koron. Przed kilku tygodniami wygrał Prędki kilkaset koron na loteryi. Postanowił ożenić się. Mimo majątku i młodości (liczył 26 lat) nie zdołał wyszukać sobie towarzyszki życia, żadna bowiem z dziewcząt nie chciała mieć męża kaleki. Kiedy już wszystkie starania o żonę zawiodły, powlókł się Prędki na wozku swym ulicą lwowską ku mostowi na Wisłoku. Tu wdrapał się na wystający belek i skoczył do wody. Nieszczęśliwego wydobyli wieśniacy pod Chmielówką, dającego słabe oznaki życia. Nie umiano go jednak uratować, tak, iż, nim nadbiegli na ratunek wezwani lekarze, Prędki skonał.

W Kałuszu odebrał sobie życie przez powieszenie 46 letni gospodarz Haas, w przystępie gorączki tyfoidalnej.

Rozmaitości.

Paderewski, jako polityk. Znakomity nasz pianista, który nigdy nie przestał się czuć Polakiem a jest pełen wiedzy na wszystkich polach a nie tylko wyłącznie muzycznem, miał rozmowę w St. Louis Mo., — gdzie go z entuzyazmem przyjmowano, — z członkiem redakcyi ***Przewodnika polskiego***. Gdy wyrażano mu uznanie, rzekł ze smutkiem:

— My w kraju żałujemy was. Jesteście Polakami — to prawda, ale jakże mało z was powraca do kraju, aby tam dla dobra całego narodu pracować. Dla Macierzy uważamy was za straconych,

— Losem braci w kraju — odrzekł mu interwiewer — interesujemy się bardzo a niechby przyszła chwila przełomowa, zaręczam panu, że nie jednostki, ale tysiące pospieszyłyby położyć życie na ołtarzu Ojczyzny.

Tu mistrz zapalił się i odrzekł:

— Tak, zgadzam się na to. Polaków, którzy bić się za ojczyznę pragną, mamy dwadzieścia milionów, ale takich, którzyby pracowali dla narodu, starali się o podniesienie go moralne i materyalne jest niestety b a r d z o m a ł o. Umiemy być bohaterami, kłaść życie w obronie wolności, a do pracy cichej a skrzętnej wziąść się nie umiemy.

Starałem się rzucić słowo w obronie, lecz mistrz, jakby odgadując myśl moją — pisze współpracownik wspomnianego pisma — ciągnął dalej:

— Takich, którzyby dla narodu z zaparciem się siebie pracować umieli, wśród was tylko, w Ameryce znaleźć chyba można. Walki orężne nas nie zbawią. Biliśmy się dosyć, a chociaż nie potępiam tych naszych walk krwawych, ale mówię: nie walką, nie krwi rozlewem, lecz pracą i jeszcze raz pracą z niewoli wydźwignąć się możemy.

Prośba do tronu o — pantalony. Najw ochmistrzowi dworu cesarskiego wręczono niedawno prośbę pewnego pensyonowanego sługi kancelaryjnego z Czernowiec, w której ten prosił o wydanie należących się mu... pantalonów urzędowych. Cesarz, gdy mu prośbę odczytano, uśmiechnął się wesoło. Historya tego podania jest następująca: Woźny po wysłużeniu 42 lat i 5 miesięcy ustąpił ze służby i otrzymał dekret emerytalny, w którym prócz pensyi przyznaną mu była każdego Nowego roku czapka i para pantalonów. Gdy emeryk na mocy dekretu zgłosił się po wspomniane przedmioty, wydano mu czapkę, a pantalonów odmówiono na tej podstawie, że według przepisów tylko woźni pozostający w czynnej służbie otrzymują bezpłatnie czapkę i pantalony. Uparty staruszek nie zrażony odmową począł apelować do coraz to wyższej instancyi każdorazowo — bezskutecznie. Wówczas chwycił się środka ostatecznego: wniósł podanie do tronu. W prośbie było powiedzianem, że „wierny sługa państwowy, który służył nienagannie przez 42 lat i odznaczony został medalem jubileuszowym i danymi dekoracyami, nie może po wyjściu pozostać bez tak ważnej i niezbędnej części ubrania.“ Zdziwienie emeryta było niemałe, gdy mu przed kilkoma dniami przyniosła poczta owe upragnione pantalony, wykonane w pracowni krawieckiej więzienia stanisławowskiego. Stało się to w myśl załatwienia podania, wniesionego do tronu. Uradowany staruszek wysłał natychmiast do Wiednia pismo z podziękowaniem. *Habent sua fata.... inexprimabilia.*

✱

Lekarz podając pacyentowi receptę.

— To tylko lekka niestrawność... Niech pan tego nie bierze do serca.

Pacyent z domyślnością.

— Rozumiem! To trzeba będzie wziąć — do żołądka.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Spezzia (główny włoski port wojenny) d. 10 kwietnia. Tutejszy sąd wojenny skazał zaocznie byłego porucznika Buonacorsi na 20 lat więzienia za wykradzenie pewnej części planów obwarowania Spezzii. Plany schwytano we Florencyi, ale zdrajca zdołał zemknąć do Australii.

Morawska Ostrawa 10 kwietnia. Wczoraj rano wdarła się woda do szybu Fryderyka, przyczem trzech robotników zginęło.

Sztokholm 10 kwietnia Wczoraj wieczorem w pobliżu miasta zgorzała fabryka drożdży, przyczem zawalił się mur. W gruzach zginęło 6 osób, 8 jest rannych.

Sheffield 10 kwietnia. W tutejszej odlewarni żelaza wydarzyła się wczoraj eksplozya, przyczem 30 robotników zostało oblanych płynnym metalem. Wszyscy odnieśli bardzo ciężkie poparzenia, wątpliwem jest, czy uda się utrzymać ich przy życiu.

Bruksela 10 kwietnia Dotąd nie zdołano wyśledzić sprawców znanego zamachu w banku narodowym, ani też nie potrafiono stwierdzić niezbicie, czy machina wybuchowa była naładowana prochem strzelniczym, lub też dynamitem. Wedle przeprowadznego śledztwa na chwilę przed wybuchem zauważył jeden z mieszkańców domu sąsiedniego dwóch ludzi skradających się ku loży portyera domu bankowego.

Heildelberg 10 kwietnia. Prywatny docent filozofii na tutejszym uniwersytecie Walter Arnsberger zastrzelił się w Berlinie, dokąd na kilka dni był wyjechał.

Wiedeń 16 kwietnia. W procesie o grę hazardową w Jockeyklubie zapadł wyrok, skazujący wszystkich oskarzonych na grzywnę po 1.000 koron, a nadto Józefa hr. Potockiego, Mikołaja Szemere, oraz p. Pechy na wydalenie z granic Austryi.

Zmarli.

W Krakowie umarła Joanna Kulczyńska, obywatelka miasta Krakowa, matka radcy szkolnego i dyrektora gimnazyum św. Anny dra Leona K. i znanego przyrodnika, prof Władysława K.

W Krakowie zmarł O. Antoni Langer, T. J. niedawny prowincyał OO. Jezuitów.

W Londynie umarł przewódca stronnictwa literackiego w izbie panów, były minister lord Kimberley.

Gustaw Kościakiewicz, były artysta dramatyczny teatru hr. Skarbka lat 32.

Konstanty Hałań, praktykant rachunkowy namiestnictwa l. 23.

W Czerniowcach umarl Wilhelm Pompe, zastępca prezydenta krajowego.

W Wiedniu umarł nagle szef sekcyi w ministerstwie rolnictwa Zechner.

Ze stowarzyszeń.

W S k a l e w niedzielę 13 bm. przedstawienie amatorskie. Odegrany będzie obraz ludowy Kajetana Lisiewicza „Wieńcowiny“.

Konkurs.

K o n k u r s a rozpisują: Naprokuratorya państwa w Krakowie na dwie nowosystemizowane posady zastępców prokuratoryi państwa w VIII randze w Tarnowie i Nowym Sączu. Termin dla podań do 23 bm.

Magistrat Trembowli na posadę sekretarza z płacą roczną 2800 i trzema pięcioleciami po 400 koron. Termin do końca bm.

Magistrat Grybowa na posadę weterynarza miejskiego z płacą roczną 1000 koron Termin do końca bież. mies.

Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela głównego w męskiem seminaryum naucz. w Zaleszczykach. Termin do 20 bm.

Lwowska dyrekcya poczt na posadę ekspedyenta III klasy 4 stopnia w Byble. Termin do 22 bm.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 9 kwietnia 1902 o godzinie 7 rano było: Wiedeń +03·0, Praga +02·5, Lwów +01·8, Czerniowce +03·1, Przemyśl +00·3, N. Zagórz +01·2, Skole +01·2, Nowy Targ +· —, Ischl +01·4, Budapeszt +04·4, Gorycya +07·6, Riva +09·5, Semmering +00·6.

Szkoła malowania na szkle i porcelanie. Jakkolwiek przemysł szklany u nas w kraju nie należy do zupełnie rozwiniętych gałęzi, to jednak redukuje się on do bardzo prymitywnych wyrobów, brak na tem polu zupełnie jakichkolwiek artystycznych produkcyi, które tak licznie wytwarza zagranica, co prawda w niekoniecznie pierwszorzędnej jakości. Krok naprzód w tym kierunku uczyniła firma lwowska Kazimierza Lewickiego otwierając pracownię malowania na szkle i porcelanie. Wyroby bardzo ładne a mają tę niezaprzeczoną wyższość od produktów zagranicznych, że są krajowe, bo i wykonanie przez naszych artystów i wzorowane na motywach swojskich. Typy ludowe, roślinność krajowa, widoki z miejsc kąpielowych — oto tematy, z których czerpie pracownia p. Lewickiego motywa do swych wzorów.

Colosseum Thorna. Od 1 do 15 kwietnia. Najpiękniejszy i najwspanialszy program nowości. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach. Sztuczny człowiek Gillo, mistyczny automat piszący myśli widza i malujący pomyślane portrety. Profesor Gauthier z Paryża ścięcie głowy kobiecie. 5 sióstr Wanton, angielskie tancerki akrobatyczne. Trio Resua, scena sportowa. The Adolfis, zabawa dzieci w ogrodzie. Paul i John Pierrot w podróży. Brothers Bachus, Murzyni ekscentryczni. Les Henry, Valse mervouilleuse. Kopciuszek w bioskopie ameryk.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Operetka lwowska.** Reżyseryę operetki objął dyrektor Pawlikowski, a nie pp. Feldman, Lelewicz lub Roman jak kolejno donoszono.

* **Bourget o Sienkiewiczu.** Dr. med. Matylda Kobrynerówna, autorka rozprawy *Essais sur Henri Sienkiewicz*, w Paryżu i Genewie drukiem ogłoszonej, pisząc rozprawę rzeczoną zwróciła się do znanego powieściopisarza, p. Pawła Bourgeta z prośbą o wyrażenie opinii o wielkim naszym powieściopisarzu H. Sienkiewiczu. P. Bourget odpowiedział listem, datowanym d. 23 marca. List ten w przekładzie podajemy poniżej.

„Pani! Jestem wielkim wielbicielem „Quo Vadis“ p. Sienkiewicza i uważam tę pracę w dziedzinie powieści historycznej za arcydzieło. Z postępem nauki powieść historyczna powinna była rozwinąć się, natomiast zanika ona prawie, dziś bowiem do stworzenia jej niezbędne są dwa warunki, które bardzo rzadko znaleźć można razem: drobiazgowa ścisłość i dar intuicyi. W powieści tej, wśród wspomnień czasów rzymskich starożytnych, odczułem jeszcze bardziej siłę talentu, z jakim potrafi wasz genialny ziomek wskrzeszać i dokładnie odtwarzać dawno ubiegłe chwile, tę siłę, która zamienia jego powieść w prawdziwy poemat, w pełną realizmu epopeę, przecudnym kolorytem zabarwioną. Jest to określenie dość banalne: wypowiedziały je zapewne już nieraz tysiące czytelników wielkiemu waszemu powieściopisarzowi. Chcąc go ocenić z większą kompetencyą, należałoby znać dokładnie historyę rozwoju tego talentu i mieć przynajmniej słabe pojęcie o pięknym języku waszym. Wybaczy więc pani, że mogę tylko w dość ogólnikowej formie wyrazić moje uznanie dla tego szlachetnego talentu, o który zaszczycony zostałem jej zapytaniem; pragnąłem jednak odpowiedzieć pani na jej list, w którym tyle szczerego, a zacnego przebija się uczucia. Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku. *Paweł Burget.*

Tow. ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu ogłasza niniejszem konkurs na utwór sceniczny o tendencyi społeczno-obyczajowej, mający wykazać zdrożność karciarstwa i gry hazardowej i zabójczy jej wpływ na byt i moralność rodziny i społeczeństwa.

Ze względu na potrzebę spopularyzowania tychże idei w najszerszych warstwach społeczeństwa, wymaga się, aby odnośny utwór nadawał się do przedstawień amatorskich i odpowiadał następującym warunkom: 1) Utwór winien składać się, o ile możności, z 3 aktów, by nie było potrzeby wypełniania wieczoru dodatkami, mogącemi wrażenie sztuki osłabić. 2) Akcya utworu winna być współczesną i umiejscowioną i nie stawiać trudności co do scenery i ukostyumowania. 3) Liczba osób działających ma — o ile możności — nie przekraczać 10. 4) Utwór ma mieć cechę dramatyczną, a nie być przytem pozbawionym pierwiastku satyryczno-komicznego. Uwzględnione będą jedynie utwory, posiadające literacką wartość. Oceny nadesłanych na konkurs dzieł podjęli się: Maryan Gawalewicz, Józef Kościelski i Lucyan Rydel. Jako pierwszą nagrodę wyznacza Towarzystwo ze względu na nader skromne swe zasoby materyalne 300 marek, druga nagroda wynosi 150 m., trzecią nagrodę stanowić będzie list uznania. Prace nagrodzone stają się własnością Towarzystwa. Względem prac nie przedstawionych do nagrody rezerwuje sobie Towarzystwo prawo pierwszeństwa w nabyciu. Prace winny być nadesłane aż do 1-go listopada b. r. z uwzględnieniem zwykłej formy konkursowej na ręce prezesa dr. Kapuścińskiego (Poznań, ulica Teatralna nr. 6).

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Manru“ opera w 3 aktach J. I. Paderewskiego.

W sobotę „Na Łyczakowie“ Fr. Domnika.

W niedzielę o g. 3 popołudniu „Ruy Blas“ dramat w 5 aktach Wiktora Hugo.

W niedzielę wieczór „Straszny dwór“ opera St. Moniuszki.

W poniedziałek „Koncert symfoniczny“ orkiestry teatralnej ze współudziałem orkiestry gal. Tow. muzecznego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Tresowane dusze“ sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej.

W niedzielę „Tresowane dusze“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Sekcya ekonomiczna zgodnie z uchwałą magistratu krakowskiego postanowiła nie wynająć właścicielowi cyrku Kremserowi miejsca pod cyrk.

— Niektórzy piekarze krakowscy zniżyli na kwiecień ceny pieczywa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W warszawskiej agenturze tow. rosyjskiego żeglugi i handlu dopuścił się znacznego sprzeniewierzenia wspólnik firmy Alfons Grzesiewicz. Przywłaszczył sobie najpierw 40.000 r. nadesłane do firmy celem wypłaty ich jednej firmie łódzkiej, potem zeskontował znaczną ilość weksli w kilku instytucyach finansowych, a zaopatrzonych podpisami sfałszowanemi drugiego wspólnika p. Malhoma i uciekł.

Ostatnie wiadomości.

Nadeszła dziś do Lwowa wiadomość, że Rosya mobilizuje swoją armię i wysełą ją na daleki Wschód. Wojskowe koła rosyjskie są przekonane, że Rosya znajduje się w przededniu wojny z Japonią.

Telegramy i telefonematy.

Krakowska izba handlowa.

Kraków 10 kwietnia. Z najdawniejszych członków tut Izby handlowej, zasłużonych około jej rozwoju, wybrani zostali ponownie pp. Mendelsburg (prezes), radca komercyalny Falter, Maurycy Dattner, Julian Eppstein, p. Walter, Henryk Schwarc. Nowo wybranych najwięcej jest w dziale przemysłowym, mianowicie 11 na 18. Nowo wybrani są: Federowicz, Jawornicki, Langrok, Zipser, Edm. Zieleniewski, Anczyc, Edward Liban, Kampler, inż. Edw. Uderski, Maks. Schmeja, Sulikowski i i.

Koło Polskie.

Wiedeń 10 kwietnia. Koło polskie zbiera się w sobotę na posiedzenie, na którem zadezygnuje członków do delegacyj wspólnych.

Rada państwa.

Posiedzenie środowe.

Wiedeń 10 kwietnia. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby posłów, które przesłać wczoraj mogłem aż do przerwy, zarządzonej przez prez. Izby z powodu skandalów

wywołanych przez wszechniemców, uzupełniam jeszcze kilkoma szczegółami.

Minister oświaty p. Hartel odpowiadając na życzenia rozmaitych mowców w dyskusyi podniesione, poruszył także kwestyę egzaminów dojrzałości. Jeżeli nie jestem tego samego zdania, co p. Rotter mówił minister — że egzaminy dojrzałości powinny być wogóle we wszystkich szkołach średnich jako szkodliwe zniesione, podług mnie bowiem są one w tych szkołach podrzebne, to zgadzam się z posłem Rotterem na to, że w szkołach przemysłowych egzaminy dojrzałości nie są usprawiedliwione; jesteśmy jednak dotychczas zmuszeni egzaminy te zatrzymać, ponieważ według ustawy wojskowej są one warunkiem jednorocznej służby wojskowej na koszt państwa. Jest to złe, które dotyka także absolwentów szkół handlowych. Rząd sam ubolewa nad tem i właśnie toczą się rokowania z ministerstwami odnośnemi, aby w tej sprawie osiągnąć porozumienie.

Co do programu na przyszłość to minister przyznaje, że reforma jest konieczną. Zarząd oświaty zajmuje się ułożeniem programu i stara się na podstawie dochodzeń statystycznych zakładać takie szkoły prywatne, które najpotrzebniejsze.

Państwowe szkoły rękodzielnicze okazały się zbyt kosztownemi, mimo że na ogół wydają rezultaty wyśmienite. Centralna komisya zajmuje się więc reformą tych szkół i jest zdania, że należy tworzyć specyalne szkoły dla rękodzielnictwa budowianego, aby kształcić praktyczne siły pomocnicze dla tego przemysłu.

Szkoły uzupełniające czynią postępy, należałoby się tylko starać o specyalizowanie tych szkół.

Co do szkół handlowych minister przyznaje, że ze strony państwa dotychczas mało dla tych szkół zrobiono, ale też wielkie nasuwają się w tym kierunku trudności.

Przemawiali potem jeszcze Böheim, Huber i d'Elvert, i miano przystąpić do głosowania.

Wniesiono trzy rezolucye. Pierwsza rezolucya p. Kurza brzmi; Wzywa się rząd, aby założył szkołę przemysłową w Budziejowicach.

Poseł Barauther wnosi do tej rezolucyi dodatek: „Niemiecką".

P. Ploj wnosi rezolucyę: Wzywa się rząd do założenia czeskiej szkoły przemysłowej w powiecie budziejowskim, i niemieckiej szkoły przemysłowej w powiecie chebskim.

Teraz, gdy prezydent zarządzić chciał formalne głosowanie nad rezolucyą najpierw Ploja, wszechniemcy z powodu, że izba odrzuciła ich wniosek o oddzielne głosowanie nad oboma postulatami tej rezolucyi urządzili taki skandal — jak już wczoraj telegrafowałem — że prezydent izby posiedzenie przerwał.

Po przerwie prezydent hr. Vetter o trzy kwadranse na szóstą zjawia się na sali i oświadcza, że ze względu na spóźnioną porę przystępuje do zamknięcia posiedzenia.

P. Barauther wyjaśnia stanowisko wszech-Niemców wobec postępowania prezydenta Izby, który odstąpił od zwyczaju i nie dopuścił do oddzielnego głosowania nad żądaniami p. Ploja, lecz zarządził nad tym wnioskiem łączne głosowanie. Wszechniemcy nie mogą głosować za rezolucyą całą Ploja, gdyż tem samem głosowaliby za założeniem szkoły czeskiej, a nie będą głosować za żadną szkołą czeską, dopóki Cylea znajdować się będzie w budżecie. Postępowanie prezydenta musiało wśród wszechniemców wywołać najgłębsze oburzenia, jednakże mimo ostrej formy, w jakiej wszechniemcy zaprotestowali przeciwko postępowaniu prezydenta, protest ten nie był zwrócony przeciw osobie hr. Vettera.

P. Malik zapytuje przewodniczącego komisyi ekonomicznej, dlaczego komisya ta nie zajęła się dotychczas elaboratem, przedłożonym przez subkomitet w sprawie zniesienia handlu terminowego zbożem.

Przewodniczący komisyi odpowiada, że elaborat subkomitetu jest już wydrukowany i będzie dziś posłom rozdany. Dziś też zbierze się pełna komisya dla obradowania nad tem przedmiotem.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki, jako przewodniczący komisyi prasowej, na zapytanie p. Weissa oświadcza, że chciał zwołać komisyę tę jeszcze przed świętami, było to jednak wtedy niemożliwem. Mowca zwoła komisyę w najbliższych dniach.

Na tem posiedzenie o godz. 6 zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 przedpołudniem.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 10 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów po odczytaniu interpelacyj i wniosków przeszła izba do porządku dziennego, tj.

do głosowania nad rezolucyami, wniesionemi do rozdziału budżetowego „szkoły przemysłowe i fachowe".

Wszystkie rezolucye z wyjątkiem dwóch izba przyjmuje w głosowaniu zwykłem.

Następnie zarządza prezydent *imienne głosowanie nad rezolucyą Ploja.*

W tej chwili *Wszechniemcy* pod wodzą Schönerera *opuszczają salę.*

Chrześcijańsko socyalni wstrzymali się od głosowania.

Wolf w gwałtownych okrzykach protestuje przeciw sposobowi głosowania (łączącemu — jak wiadomo — razem postulaty szkoły niemieckiej i czeskiej), woła: To jest bezsensowe i głupie!

Na prawicy odzywają się głosy: Bądź pan spokojny.

Podczas imiennego głosowania Wolf bezustannie mówi i odczytuje różne wycinki z gazet.

Prezydent prosi Wolfa o spokój.

Wolf: A ja proszę pana prezydenta, aby nie kazał odbywać tego głosowania w sposób bezensowy i głupi.

Mimo tego ciągłego hałasowania i wykrzyków Wolfa głosowanie odbywa się dalej.

Gdy wywołano nazwisko Herzoga, oświadcza on, że to głosowanie jest głupie i nie weźmie w niem udziału. Śmiech w Izbie.

W dalszym ciągu głosowania urządzają sobie Wolf i Schreiter widocznie ułożoną przedtem pogadankę na głos i to z wielkiej odległości.

Gdy wywołano nazwisko Wolfa, ten protestuje przeciwko temu sposobowi głosowania ponownie i odmawia oddania głosu.

Prezydent oświadcza wreszcie, że głosowanie ukończone i że *rezolucya Ploja przyjęta 222 głosami przeciw 69.*

Wolf woła: Ale cała ta historya jest nieważna.

Przy głosowaniu nad rezolucyą Hannicha domagającą się założenia niemieckiej szkoły przemysłowej w północno zachodnich Czechach przychodzi do burzliwych scen.

Wolf i Wszechniemcy wyszydzają tych członków katolickiego centrum, którzy nie głosowali za rezolucyą.

Prezydent prosi o spokój i zawiadamia, że *rezolucya Hannicha przyjęta.*

Wolf krzyczy, prezydent upomina go.

Następnie oświadcza prezydent, że dział „szkoły przemysłowe i fachowe" załatwiony.

Izba przystępuje do następnego rozdziału budżetu ministerstwa oświaty:

szkoły ludowe.

Przemawia najpierw referent Skene.

Następnie zabiera głos pierwszy mowca contra Schreiter, który w długiej przemowie atakuje niemieckie stronnictwo katolickie.

P. Schreiter mówił o sprawie polepszenia sytuacyi nauczycieli szkół ludowych i ze względu na liczne dyscyplinarki wytaczane nauczycielom, na co przytacza przykłady, żądał ustanowienia przepisów w sprawie dyscyplinarnego postępowania wobec nauczycieli. Postawił rezolucyę, domagającą się podziału ministerstwa wyznań i oświaty.

P. Drexel (niem. ludowiec) ubolewał nad wczorajszemi zajściami, które każdy musi potępić.

Po nim zabrał głos p. Reichstaedter.

Posiedzenie trwa dalej.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 10 kwietnia. (Tel. pryw.) Przypuszczenie nasze, że wczoraj przy głosowaniu w sprawie utworzenia szkół przemysłowych przyjdzie do awantury, ziściło się. Nie spodziewaliśmy się naturalnie, że będzie tak piekielną, jak ją giermkowie Szenerera z rozkazu tego niepoczytalnego osobnika urządzili.

Podaję wam niżej cały przebieg konferencyj, jakie poprzedziły głosowanie. Charakteryzują one dokładnie bezhołowie polityczne, niedowarzenie niemieckich stronnictw, a zarazem czelność i teroryzm grupy Szenerera. Postępowanie tej frakcyjki i małpujących ją innych stronnictw niemieckich, dla normalnego umysłu jest wręcz niepojętem.

Niemców opętała manja że im się w Austryi ciągle krzywdy wyrządza. W polityce trzeba się czasem liczyć ze szaleństwem, w którem jest metoda. Metodę można studyować, poznać, a poznawszy według niej postępować. To jednak, co Niemcy ustawicznie wytaczają, te ich programy, wiece, mowy, te ich plany i ich wykonanie, to szaleństwo, wobec którego Krafft-Ebingowi ręce by opadły.

Z chaosu tego jeden tylko wyciągnąć można wniosek, że szał Niemców nie wybuchł nagle, lecz że go od chwili obalenia Badeniego systematycznie wychowywano i pielęgnowano

Dla Schoonerera było wczoraj żniwo. Trupa jego przygotowała się z góry na wczorajszą awanturę. Iro i Stein kręcili się jak w ukropie, nie mogąc się doczekać sygnału.

Z początku nieunikniony Szalk, który obok Bergera reprezentuje elementy dobrego tonu w klubie Schoenerera, nibyto porozumiewał się z prezydentem. Krótki ten czas wyzyskiwali Malik, Herzog i podobni dżentelmeni, by pulpitami i kijami wygrywać marsze.

Nareszcie wymuskany Szalk opuścił na chwilę trybunę prezydenta. Jednym susem Iro, jak ryś skoczył do prezydenta, dzwoniącego bez przerwy w swojej nieporadności i bezsilnej rozpaczy, i porwał dzwonek i tak nim śmignął o stół, że dzwonek, w łuku, ze świstem, przez głowę prezydenta przeleciał i upadł za fotel.

Mniejsza o to, co w tym wrzasku wykrzykiwał ten lub ów Niemiec. I to nie wchodzi w grę, co ryczał Wolf, który niebawem stanie się *„gratioso"* austryackiego parlamentu, bo co raz przybiera większe maniery śmiesznej figury.

Posiedzenie przerwano!

Schenerer osiągnął, co chciał. Stary opój się uspokoił i wyniósł z parlamentu.

Zgiełk ze sali przeniósł się na kurytarze.

Synedrion obmenerski zebrał się na naradę.

Podczas, gdy tam radzono, w salonie prezydenta, w kurytarzach robiono najwyższą politykę. Grup radzących było bez liku, a w każdej kilku przemądrych.

Po szkodzie!

Na sali między innymi przechadzał się spokojnie Ekscelencya Abrahamowicz, a przypatrując się okaleczonej trybunie prezydyalnej, pomyślał zapewne: „dziwnie się plecie..."

Ze sprawozdania z posiedzenia dowiadujecie się, że według oświadczenia Bareuthera, łobuzy, którzy w twarz chcieli cisnąć prezydentowi dzwonek, nie chcieli go osobiście obrazić! Jakby też Vetter wyglądał, gdyby go tak który Szenererowiec chciał osobiście dotknąć?

Koło polskie postanowiło podjąć akcyę pośredniczącą w sprawie utworzenia czeskiej i niemieckiej szkoły przemysłowej. Jaworski w myśl uchwały Koła podjął natychmiast rokowania ze Stuergkhem, Derschattą i Grossem. Niemieccy obmenerzy na to się zgodzili, żeby Jaworski wniosek kompromisowy wniósł.

Jaworskiemu udało się nakłonić dr. Pacaka do przyjęcia tego wniosku. Skoro się atoli Niemcy dowiedzieli o tem, że się Czesi na kompromisowy wniosek godzą, a równocześnie, że Szenerer się odgraża, wydelegowali Derschattę do Jaworskiego z uwiadomieniem, że za wnioskiem kompromisowym głosować nie mogą.

Wobec tej chwiejności Niemców Jaworski na życzenie Koła, wniosek swój cofnął, nie chcąc Koła narazić na jakąkolwiek odpowiedzialność.

Wtedy popiero poseł Płoj wniosek kompromisowy Jaworskiego na nowo podjął.

Fakt ten wywołał niesłychaną panikę pomiędzy Niemcami i w lot na komendę Schenerera wymyślili rozdzielenie głosowania.

Prawica w porozumieniu ze Stuergkhem postanowiły głosować przeciw rozdzieleniu głosowania.

Ponieważ wniosek ten skutkiem tego przepadł, alldeutszery wpadli w furyę i rozbili posiedzenie.

Wiedeń 10 kwietnia. *Slavische Corresp.* donosi, że wczoraj podczas przerwy w posiedzeniu Izby posłów zebrała się konferencya przewodniczących klubów, z wyjątkiem wszechniemców. Prezydent Izby hr. Vetter przedstawił pokrótce zajścia w Izbie i oświadczył, że nie może dłużej pozostać na stanowisku prezydenta Izby, jeżeli od przewodniczących klubów nie otrzyma zapewnienia, że nie mają nic przeciwko stosowaniu regulaminu przez prezydenta.

Hr. Stürgkh oświadcza, że zgadza się z postępowaniem prezydenta.

Toż samo p. Pacak.

Lueger powiada, że nie należy kapitulować przed wszechniemcami i obstrukcyą z ich strony. Zdaniem Luegera, należy przełamać tę obstrukcyę i przeprowadzić imienne głosowanie mimo hałasów.

Daszyński ostrzega przed podobnymi środkami, wskazując na to, że także obstrukcyi młodoczeskiej nie złamano gwałtem.

Stürgkh, Kaiser i Funke zalecali zamknąć posiedzenie Izby wobec tak już późnej pory.

P. Stürgkh oświadczył, iż konferował z wszechniemcami, którzy powiedzieli, że nie będą więcej hałasowali, jeśli będzie im dana sposobność do złożenia oświadczenia przeciwko sposobowi głosowania, zarządzonemu przez hr. Vettera.

Celem przeprowadzenia rokowań konferencyę przerwano na krótki czas, po podjęciu dyskusyi zgodzono się na to, by posiedzenie Izby było zamknięte.

Kluby i komisye.

Sejm węgierski.

Budapeszt 10 kwietnia. Sejm węgierski po dłuższej dyskusyi przyjął ustawą o konwersyi długów państwowych.

Zaburzenia w Rosyi.

Petersburg 10 kwietnia. Ponieważ osoby aresztowane podczas ostatnich rozruchów w w Moskwie i zasądzone na więzienie w Archangielsku, a znajdujące się dotychczas w więzieniu moskiewskiem, zachowują się niespokojnie, zarządzono na ukaz carski, że osoby te, zamiast w Archangielsku razem, mają być umieszczani małemi grupami w więzieniach rozmaitych miast dłuższy bowiem pobyt tylu osób w jednem więzieniu mógłby wywołać skutki niepożądane.

Buelow w Wiedniu.

Wiedeń 10 kwietnia. (Tel. pryw.) Buelow przyjechał wczoraj do Wiednia i będzie konferował z Gołuchowskim. Ma to być dalszy ciąg akcyi w sprawie odnowienia trójprzymierza.

Buelow będzie na audyencyi u cesarza.

Wiedeń 10 kwietnia. Kanclerz Buelow konferował dziś z austryackim ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim. O godzinie pół do trzeciej popołudniu przyjął kanclerza cesarz na audyencyi.

Następnie złożył hr. Buelow wizyty różnym dygnitarzom.

Wieczór wyda hr. Gołuchowski ucztę na cześć kanclerza, na której będzie obecnym także Szell.

Zaburzenia w Belgii.

Bruksela 10 kwietnia. W St. Paul koło Louvieres rzucono w ogrodzie miejscowego księdza bombę. Bomba wyrządziła nieznaczną szkodę.

Bruksela 10 kwietnia. Kilkuset robotników wracając z wczorajszego zgromadzenia socyalistycznego dopuszczało się ekscesów. Z tłumu dano kilka strzałów do okien.

Także w Antwerpii były rozruchy.

Bruksela 10 kwietnia. Ze względu na możliwość zaburzeń minister wojny powołał pod broń rezerwy.

Bruksela 10 kwietnia. Hiszpańscy deputowani, republikanie, którzy tu onegdaj wieczorem przybyli na zgromadzenie socyalistyczne, urządzone na rzecz powszechnego prawa głosowania, zostali wczoraj wieczorem przez policyę wydaleni. Tłum socyalistów towarzyszył wydalonym do dworca kolejowego, niosąc czerwony sztandar. Tłumy zbliżyły się do wracającego właśnie z Biarritz w automobilu króla, wywijały czerwoną chorągwią i wznosiły okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania.

W Izbie reprezentantów wnieśli socyaliści interpelacyę w sprawie wydalenia hiszpańskich deputowanych i żądali nagłości dla tego wniosku. Po przemowie ministra sprawiedliwości uchwalono dyskusyę zamknąć i załatwienie interpelacyi odroczyć.

Bruksela 10 kwietnia. Tłum złożony z około 1000 osób udał się wczoraj z domu ludowego przed pomieszkanie pewnego klerykalnego deputowanego i urządził demonstracyę. Przyszło do starcia z policyą kilka osób jest rannych Również dwaj policyanci odnieśli rany. Na przedmieściu Szarbek tłum obrabował kawiarnię. Demonstranci strzelali do policyi. 3 policyantów zostało zranionych. W innej części miasta urządzono demonstracyę przed klasztorem Jezuitów, powybijano szyby. Tłum demonstrował także przed seminaryum duchownem.

Gandawa 10 kwietnia. Klerykalnego deputowanego, który przybył na tutejszy dworzec, powitano gwizdem i krzykami. Policyantów, którzy towarzyszyli deputowanemu do pomieszkanie, obrzucono kamieniami. Przyszło do starcia z policyą, podczas którego 20 osób aresztowano. Przybył oddział wojska na pomoc tutejszej żandarmeryi.

Leodyum 10 kwietnia. W zamięszaniu zraniono tu deputowanego nazwiskiem Trokledo.

W Chinach.

Londyn 10 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu, że cesarz położył pieczęć na traktacie mandżurskim; tem samem umowa mandżurska została zatwierdzona i ratyfikowana.

Anglia i Transvaal.

Londyn 10. kwietniu. B. Reutera z Pretoryi: Stein zapadł na chorobę oczu; grozi mu utrata wzroku.

Londyn 10 kwietnia. Lord Balfour wygłosił na odbytem wczoraj w Leeds zgromadzeniu mowę, w której powiedział, że do tego czasu nie prowadzono jeszcze w Afryce południowej rokowań pokojowych we właściwem tego słowa znaczeniu. Przywódcy Boerów prosili o pozwolenie zejścia się razem w celu porozumienia co do ewentualnych rokowań pokojowych. Pozwolono im na to. Nie jest rzeczą wiadomą, czy przedłożą oni jakie propozycye i czy przedłożone przez nich propozycye będą możliwe do przyjęcia. Mowca przynajmniej nie ma wielkiej nadziei.

Petersburg 10 kwietnia *Prawit. Wiestnik* potwierdza usunięcie z urzędu rzymsko-katolickiego biskupa ks. Zwierowicza z Wilna.

Ks. biskup wileński Zwierowicz wyjechał dnia 4 bm. z Petersburga do... Tweru.

Petersburg 10 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza zatwierdzoną przez cara uchwałę konferencyi dla interesów przemysłu rolniczego. Uchwała ta postanawia, że w guberniach i okręgach utworzone być mają komitety lokalne, które opracowywać będą sprawozdania i przesyłać je stałej konferencyi.

Dalej ogłasza to pismo okólnik w sprawie założenia schronika dla niezamożnych poddanych rosyjskich w Nagasaki. Car ofiarował na ten cel z prywatnej szkatuły 5000 rubli.

Petersburg 10 kwietnia. Jak donosi rosyjska Agencya telegraficzna, pożyczka perska umorzoną będzie w 75 latach. Bank perski, który podjął się emisyi tej pożyczki, otrzyma od rządu perskiego koncesyę na wybudowanie i eksploatacyę kolei z granicy kaukaskiej przez Tabris do Kaswin.

Rzym 10 kwietnia. Kardynał ks. Ledóchowski ciężko zachorował.

Dział rolniczy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 10 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·25 do 9·60, pszenica nowa 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·85 do 7·—, żyto nowe 0·— do 0·—, owies obroczny 7·60 do 7·80, owies nowy 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·75 do 6·—, jęczmień browarny 6·25 do 7·—, rzepak nowy 13·25 do 13·50, lnianka 10·75 do 11·50, groch pastewny 7·50 do 7·75, groch do gotowania 8·50 do 12·—, wyka 7·50 do 8·25, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·25 do 7·80, kukurudza nowa 6·— do 6·20, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 45·— do 65·—, biała 45·— do 90·—, szwedzka 50·— do 90·—, tymotka 34·— do 45·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 17·— do 17·25, paritas Tarnopol na termina 15·75 do 16·—.

Co do pszenicy usposobienie stale dobre, co innych artykułów niezmienne.

Wiedeń 10 kwietnia. Cukier (spokojnie) 17·65 do —·—. Nafta galicyjska 38 — do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń 10 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 8·22 do 8·25, na wiosnę 9·26 do 9·27, na maj-czerwiec 9·19 do 9·20, żyto na jesień 6·85 do 6·90, na wiosnę 7·31 do 7·32, na maj-czerwiec 7·23 do 7·24, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 5·— do 5·19, na czerwiec-lipiec 5·34 do 5·35, na lipiec-sierpień 5·52 do 5·53, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·29 do 7·30, na maj-czerwiec 7·29 do 7·30. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·20 do 12·30, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 12·25 do 12·30.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt 10 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9·21 do 9·22, na maj 9·16 do 9·18, na październik 8·02 do 8·03, żyto na kwiecień 7·16 do 7·17, na październik 6·61 do 6·62, owies na kwiecień 7·05 do 7·06, na październik 5·90 do 5·91; kukurudza na maj 4·96 do 4·97, na lipiec 5·11 do 5·12, na październik 0·— do 0·—, rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie lepsze.

Stan powietrza: pięknie.

— **Budapeszt** 10 kwietnia. Z powodu święta narodowego giełda budapeszteńska nie będzie jutro notowała.

Dział ekonomiczny.

— **Giełda zbożowa.** Konferencya delegatów giełd produktów w Wiedniu uchwaliła do rządu memoryał z prośbą o usunięcie z projektowanej ustawy o reformie giełd produktów postanowienia, zagrażającego autonomii giełd, tj. nominacyi sędziów polubownych przez rząd.

— **Budowle wodne.** W Krakowie powstaje krajowe Tow. dla budowy robót wodnych i lądowych, mające za zadanie wobec zbliżającego się zakresu wielkich robót wodnych skupić siły techniczne i finansowe i nie dać się zaskoczyć firmom zagranicznym i niepowołanym przedsiębiorcom. Osobny komitet wypracowuje statuty. Pierwsze zebranie odbędzie się 27 bm.

— **Bankructwa niemieckie.** Stan bierny upadłej firmy Schulz importującej kawę dochodzi do 2 milionów marek. Obaj właściciele odebrali sobie życie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 10 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·50, węg. zakładn kred. 680·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 544·—, Banku dla krajów koronnych 418·—, Bankvereinu 457·—, Bodencreditu 925·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 665·50, kolei południowej 66·50, tramwaju A. 287·25, B. 288·25, kolei Elbenthal 465·50, kolei północnej 5610·—, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 392·—, Rima Muranya 502·50, praskiego towarz. żel. 1430·—, fabryki broni 327·—, tureckie tytoniowe 290 —, oblig. węg. indemniz. 97·10, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·25, węg. renta koronowa 97·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 95·80, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 100·50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95·25, 4½-proc. listy banku hipotecznego 99·25, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·25, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 93·—, losy tureckie 106·25, marki 117·35, ruble 253·50.

Paryż 10 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·90, Mąka 26·60.

Berlin 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·20 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 38·80, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—

Frankfurt 10 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 210·80, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto 189·10, Laura —·—.

Deotyma.

Przelot Hussarzy.

(Z poematu „Sobieski pod Wiedniem".)

(Dokończenie.)

Wszyscy radosnym odkrzyknęli głosem,
Czerwone wstęgi ze dna torb wysnuli,
Poczem wiązali je przez pierś ukosem,
(Był to przywilej, od prastarych króli,
Nadany śmiałkom, co jadą na harce),
Wnet w Polskiem wojsku, porzewniały starce,
Młodzieńców zapał rozochocił szczery.
Niejeden westchnął; — „Czemuż ja niemogę?..."
Wszyscy krzyczeli: — „Vivant Eligiery!
„Lećcie! Pokażcie nam drogę!"

Widok ten zdziwił niemieckie książęta,
Co na szerokim gór amfiteatrze,
Stały kupkami. — „To dla mnie dzień święta".
Mówił Pan Waldeck. - „Choć raz się przypatrzę,
„Owej Sarmackiej modzie wojowania,
„Co Muzułmanów tak sławnie rozgania.
„O, jakaś garstka wyjeżdża. Nie tłoczno...
„Fiu! Skrzydła... szarfy... a wszyscy w szeregu.
„Już są u winnic. Stanęli na brzegu.
„Dobrze, a teraz co poczną?

„Tyka na tyce i murek nad murkiem.
„Konno tamtędy przejechac nie można.
„Pieszy by ledwie zlazł i to z ostrożna.
„Co się to znaczy? Już są za pagórkiem!
„Jak Boga kocham, ta jazda zjechała!..."
— Jenerał Kątski, co blisko miał działa,
Jął mu tłómaczyć, że konie Hussarzy
Chodzą po schodach, zstępują w otchłanie,
A jeśli droga równiną się zdarzy,
To już nie bieg, lecz latanie.

—„Widzicie? — mówił — „Już pędzą po niwie.
„Kopie złożyli w pół końskiego ucha.
„Mkną jakby sanną! Istna zawierucha!"
—„No tak..." — Pan Waldeck rzecze frasobliwie.
„Lecz po co jadą? Na co się to zdało?
„Na rekonesans ludzi tych za mało.
„Na szarżę? Przecie to mniej niż garścina!
„Już nie uwierzy w to nawet i dziecko,
„Ażeby miała ta rota jedyna
„Mierzyć się z armią turecką?"

„A jednak patrzcie!" — zawołał Jenerał.
„Patrzcie! Chorągiew, na obraz gołębia,
„Który przez chmurę będzie się przedzierał,
„Leci wciąż naprzód! O, już się zagłębia...
„Dopadła Turków! O... już ich przerzyna...
„I wróci jeszcze, wróci ta garścina!
„Lecz ciężko patrzeć w takową zawieję."
—„Tak, nic nie widać!" — Biadali widzowie.
„Co się tam dzieje? Ach, co się tam dzieje,
„Tego nam nikt nie opowie".

Próżno książęta mrugali powieką.
Jakiś huragan wstał tam, gdzie się bito.
Niekiedy tylko, niezmiernie daleko
Był krzyk. Niekiedy, jak ziarna przez sito,
Stalowe iskry przez kurzawę biły.
Dwa razy jeszcze, ów sztandar pochyły,
Gorąco-żółtą załysnął kitajką,
Lecz i ta znikła, skręcona, zmieniona.
W końcu, na wszystko nabiegła zasłona.
Bajko, zostaniesz że bajką?

Szły w górę kłęby mdło-złote, mdło-sine,
Aż owych pyłów zebrało się tyle,
Że tarczę słońca zakryły przez chwilę,
I jak od chmury padł cień na dolinę.
W tej chwili stała się rzecz niewidziana:
Król drgnął. Na usta Olimpijskie Jana,
Wystąpił wyraz niewymownej troski.
Może napróżno tych mężnych naraża?
W głębiach wnętrzności uczuł żal ojcowski.
Więc sięgnął — do Relikwiarza.

(Skarb! Drzewo Krzyża. Kilka zeń odłamów.
Dostał je z Rzymu, gdy opuszczał Kraków.)
Podniósł, i woła: — „Boże Abrahamów!
„Boże Jakubów! Boże Izaaków!
„Zmiłuj się Panie nad wiernym Twym ludem!
„Z pieców ognistych wyprowadź go cudem!"
Tu Relikwiarzem żegnał ich z oddali.
— A wojsko Polskie stało przyciszone,
Wszyscy w tę jedną wpatrzyli się stronę —
Zaparli dech — i czekali.

Za to wśród Niemców, po pierwszym podziwie,
Zawrzała zgroza. Strategik ich wielki,
Herman Badeński, tupał niecierpliwie,
I krzyczał, siwe targając pukielki:
— „Ależ to jakaś barbarzyńska moda?
„Jam dawno gadał. Nie słuchano. Szkoda.
„Ten ich Sobieski to Neron północy!
„Nie, ten wódz swoich żołnierzy nie kocha.
Wtrącił ich żywcem do paszczy Molocha!
„Czemuż nie poszle pomocy?"

Lecz Karol książe Lotaryński, zdala
Ciekawe oko topiący w lunecie,
Mówił: „Margrafie, zawcześnie łajecie.
„Tam coś jest... z kurzu znów się coś wywala...
„Przebóg, wracają! Widać nitkę srebrną...
„Rwie się... to pogoń! Przebrną? Czy nie przebrną?
„Wybrnęli! Widzę własnemi oczyma,
„I ledwo wierzę. A co im się chwali,
„To, że z nich żaden już kopii nie trzyma.
„Wszystkie na Turkach strzaskali!

„Co to? Znów stają... konie poszalały!"
— Tu Lubomirski wtrącił: „A! To zdradą
„Podszedł ich Tatar... O! latają strzały!
„Ktoś pada. Znowuż! *Mon Dieu!* Czy dojadą?"
— Lecz Karol wołał: „Już są! Jezu Marya,
„Cóż to za wojsko ta polska hussarya!
„Dwustu na dwakroć sto tysięcy leci!
„No, i wrócili! Nie wszyscy... Wszelako,
„Sztandar odnoszą. Ach, i ten Jan Trzeci,
„Co śmiał nakazać rzecz taką?"

. . . .

Już wracający stanęli przy wzgórzu,
I chust dobyli. Oj, szkoda tej chustki,
Ze złotym haftem, z kraśnemi wypustki!
Lecz dzisiaj wszystko im dobre od kurzu,
Bo mają zbroję i twarz zamuloną,
Jakby za życia ich już pogrzebiono.
Starli też grzywy krwią zaszłe i pyłem.
Spojrzał Sobieski: wjeżdżają z szelestem.
Zbierzchowski mówi: — „Oto się sprawiłem
Wedle rozkazu, i jestem".

Król odpowiada: — „A no, chwała Bogu,
Że odprowadził was żywo i zdrowo.
„A w ludziach, Waszmość szkodę masz? Jakową?"
Ztropił się Rotmistrz. — „Jeszczem katalogu
„Nie pomiarkował... lecz Turczyska grzmocą..."
Na to Król: — „Waszmość, po haśle, przed nocą,
„Podasz mi regestr z imion i przezwiska,
„Kto zginął". — Poczem, Pan odwrócił oczy.
Już głowa jego nowe myśli toczy,
Głos nowe rozkazy ciska.

Rotmistrz odjechał, rad swojej wędrówce,
I Eligiery, jakby ludzie zwykli,
Znów między Polskie wsuwając się hufce,
Znikli w natłoku. — Lecz w dziejach nie znikli.
Wszystkie ptaszęta Kahlenberskich lasów,
Od owej chwili aż do naszych czasów,
Białym obłokom i gwiazdom za-świata,
Opowiadają ów przelot hussarzy.
Dzisiaj on jeszcze chłopięciu się marzy.
I w snach panieńskich przelata.

Odtąd, na bitew przemiennej widowni,
Przeszedł walczących rój. Bywali oni,
Przeróżnych strojów i przeróżnej broni.
Bywali straszni, prześliczni, szanowni.
Wielu z nich w pamięć narodów się wraża,
Wielu z nich przeszło pod pędzel malarza.
Ale już nigdy nie zstąpił widomie,
Hufiec tak piękny, ni taki dostojny.
Hussarzu Polski, pół-orle, pół-gromie,
Ty byłeś poezyą wojny!

KONIEC.

Jonas Lie. 48

Złe moce.

ROMANS.

(Ciąg dalszy).

W rozmowie przeskakiwał niespokojnie z tematu na temat, zapominał, o czem rozpoczął mówić. Właśnie opowiadał o pamiątkach rodzinnych i starożytnościach.

— Że też może pana interesować taki staroświecki, srebrny zegarek — żartowała pani Bratt.

— Być może, że jest to dziecińeach, ale muszę łaskawą panią prosić, abyś nic o tem mężowi nie wspominała! — popatrzył na nią bojaźliwie, niemal z trwogą. — Pani wiesz, że on drwi z takich rzeczy, a jak pani sama mówisz, jest to trochę dziwne, trochę dziecinne — mówił zakłopotany. — Zegarek męża pani jest jednak rzeczywiście nadzwyczaj oryginalny. Opowiadał mi raz o nim. Jego pradziadek kupił go jeszcze z końcem XVIII wieku w Kopenhadze, był to jeden z pierwszych zegarków, jaki wyszedł z fabryki Jürgensena, sławnego zegarmistrza, który później założył w Szwajcaryi ogromną fabrykę, do dziś dnia istniejącą... Jeden syn tego Jürgensena został królem w Irlandyi... Czy nie mogłabyś pani kiedy, tak przy sposobności, poprosić męża, aby pani o tem opowiedział, ale naturalnie nie odemnie, lecz tak... przy sposobności — dodał ostrożnie.

— Ach, ten zegarek przestał już dawno porządnie chodzić, mąż musiał go ciągle regulować, zawsze napróżno.

— Taki zegarek idzie i idzie, aż krok przestanie mu dopisywać. A jednak mierzy on czas i od tego może zależeć jakiś wyrok. Ileżbym dał za to, aby nareszcie wiedzieć jasno — zaczął nagle mówić głosem stanowczym — tylko nie śmiej się pani ze mnie... mianowicie, czy ten zegarek w ostatnich latach... gdy kółka jego już się pościerały... chodzi za powoli czy za pospiesznie!? Zegarki, które się zestarzały, nabierają skłonności do przyspieszania kroku. Zdaje mi się, że tak ma się ze wszystkiemi staremi zegarkami... Pamiętam dobrze, jak wówczas się skarzył, że zegarek jego pospiesza — zakończył szeptem.

Dyrektorowa nie mogła pojąć, do czego Johnston zdąża.

— Powiedz że mi pani, czy mąż miał zwyczaj posuwać wskazówki na zegarku naprzód, czy też cofać je w tył, aby dać zegarkowi swemu czas do zrównania się w ciągu doby z rzeczywistym czasem — zapytał nagle tak natarczywie, że dyrektorowa niespokojnie podniosła na niego wzrok. Był on rozgorączkowany, czerwony, a pot kroplami spływał mu z czoła.

— Zegarek ten leży obecnie w szufladzie, już od dawna, od czasu, gdy upadł na ziemię. Mąż mówi, że poszle go kiedy do Kopenhagi, aby go tam porządnie naprawiono.

— Więc zepsuty... od dawna — mówił Johnston jakby rozczarowany i chwycił się znowu za głowę. — Bóg wie, w jaki sposób zeszliśmy na rozmowę o tym zegarku — przeskoczył nagle na inny temat. — Aha, to z powodu małego, złotego łańcuszka pani, w który się wpatrzyłem.. Nie mogę sobie pani wyobrazić bez tej złotej, delikatnej nici, przecinającej zawsze suknię pani.. i zawieszony na niej ten mały mosiężny kluczyk do zegarka, tak nielicujący ze złotem... Tak subtelny i tak nieco zapominający czy roztargniony... jak jego pani... Jest to dalekiem od nieporządku lub czegoś podobnego... jest to, jak gdyby skromny kluczyk do zegarka podniesiony został naraz do ceny złota...

— Dajesz mi pan delikatnie do zrozumienia, panie Johnstonie — zaśmiała się dyrektorowa — że brak zmysłu do porządku jest u mnie od dzieciństwa...

— Przyznaję chętnie - przerwał jej Johnston — że ujmujesz mnie pani swemi ciemnemi oczami, są one tak roztropne i tak błogo wpływają na tego, na kim spoczną... Z pewnością czujesz to pani sama, że wpływasz na mnie uspokajająco? Jest to pewnego rodzaju wyznanie... nie mogę tego zaprzeczyć... przychodzę tu często tylko dla tego, aby oczy pani na mnie spoczęły.

Mówił głosem nadzwyczzj smutnym, aż smętnym.

— Zdaje mi się, że to nazywa się dobrą przyjaźnią panie Johnston. — Czy masz pan do mnie trochę zaufania?

— Trochę?

— Powiedzmy więc: wiele... Wiesz pan o tem, że mi to pochlebia... A więc ja mam wszystko, co tylko dotyczy tego starego zegarka, wywiedzieć się mego męża? A czy sumienie moje nie nabędzie przez to grzechu? — próbowała żartować.

— Nie śmiej się pani, tylko nie śmiej się teraz, póki na ciebie patrzę... potem, gdy odejdę, będziesz pani mogła śmiać się, ile tylko zechcesz...

— Panie Johnstonie, powiedz mi pan otwarcie, czy nie chciałbyś tego zegarka na własność otrzymać? Nie wiem wprawdzie, czy potrafię do tego nakłonić męża; jest to pamiątka rodzinna. Ale jeżeli panu rzeczywiście wiele na tem zależy, zwłaszcza, gdy powiem mężowi, że to jest pańska mania... że pan mu zazdrościsz posiadania takiego zegarka.

— Nie, za żadne skarby świata! Słuchaj pani! — i począł mówić nerwowo. — Byłoby mi nadzwyczaj nieprzyjemnie, mogę nawet powiedzieć, bolałoby mnie serdecznie, gdybyś to pani uczyniła. W takiej starej przyjaźni, jaka istnieje między nim a mną, są pewne właściwości... pewne bardzo wrażliwe punkty, których nikt odczuć nie potrafi.

— Pan mówisz coś, panie Johnstonie, pan mówisz o czemś..

— Jakto?

— Teraz, gdy to mówisz, zaczyna mi się wyjaśniać niejedno. Często zdawało się, że nie rozumiałam...

— Ale pani mi przyrzekasz, dajesz mi rękę na to, że ani słówkiem nie wspomnisz przed mężem o mojej manii zegarkowej. Wstydziłbym się. Leży to już w moim charakterze. Jedyną istotą na świecie, przed którą przyznać się mogę do takiej słabostki, jesteś pani! Jest coś w twarzy pani, że mógłbym przed panią spowiadać się, jak przed Bogiem... tak, tak... Ale zaczynam być zanadto otwartym i dlatego czas, abym się oddalił...

Szybko i z roztargnieniem pożegnał się i z głową w dół spuszczoną odszedł do domu. Czy skutkiem tego wszystko się popsuło, że ona pierwsza wystąpiła z propozycyą? — zapytywał siebie co chwila.

Całymi nocami leżał, nie mogąc usnąć i rozmyślał o tym zegarku, o tym staroświeckim, wytartym, srebrnym zegarku. Widział go przed sobą tak dokładnie, że zdawało mu się, iż może go wziąć w rękę i schować do kieszonki, aby go, gdy potrzeba, wydobyć, zupełnie tak samo, jak to czynił dyrektor Bratt wówczas w klubie przy stole karcianym, zanim zanotował chwilę dokonanego ubezpieczenia... dwadzieścia minut po jedenastej.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
dospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·45	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor, Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze":
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mezö-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.